THE WEEKLY
GAZETA POLSKA
APPEARING EVERY THURSDAY.
Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.
Represents the interests of more than 700,000 Poles residing throughout the UNITED STATES.

RATES OF ADVERTISING.

One line once - - - 50 ct.
One inch once - - - $2.00
Subsequently half the price.
One inch one year - - - $20.00

The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Serbia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.

All communications ought to be addressed:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
W. DYNIEWICZ, PUBLISHER.
The printing Office of "Gazeta Polska" executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language.
Job Printi g in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

TAYLOR. CHICAGO

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

GAZETA POLSKA
Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.
Prenumerata wynosi rocznie:
W Stanach Zjednoczonych i Canadzie . . . $2.00
W Europie, Azyi, Meksyku i Ameryce Południowej . . . $3.00
Cena inseratów dla Polaków wynosi:
Od wiersza drobnego druku, na raz jeden . . . c. 25
Od cala . . . $1.00
Następnie połowę.
Rocznie od cala . . . $10.00
Dla obcych cena podwojona.
POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.
POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie pomieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.
Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Ekspress, lub w liście registrowanym.
Rękopisy nie zwracają się.
Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street., Chicago, Ill.
W. DYNIEWICZ, WYDAWCA.
W drukarni „Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

Nr. 8. Chicago, Illinois, Czwartek 25go Lutego, 1886 roku. Rok 14.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Telegramy Zagraniczne

POLSKA.

Berlin, 17 lutego. Prasa urzędowa donosi, że tajni agenci Bismarcka się dowiedzieli, iż Giers na rozkaz cara przedsięweźmie jak najsurowsze środki przeciw Niemcom przebywającym w Królestwie Polskiem.

Z WATYKANU.

Rzym, 17 lutego. Kardynał Jacobini, sekretarz stanu Ojca św., uwiadomił posła pruskiego, że zadowolony jest ze zniesienia praw majowych, lecz żąda zarazem zmiany przepisów tyczących się seminaryów.

Rzym, 18 lutego. Ojciec św. ofiarował ks. magr. Galimbarti miejsce nuncyusza papiezkiego w Pekingu.

Rzym, 21 lutego. Ojciec św. obchodził w sobotę ośmioletnią rocznicę swego wybrania na stolicę apostolską. Kolegium kardynałów złożyło mu powinszowanie.

ROSYA.

Odessa, 18 lutego. Sąd wojskowy w Kiszeniewie, stolicy Besarabii skazał 6 żydowskich robotników na 3 do 15 lat domu poprawy każdego, a 3 na śmierć, ponieważ obrabowali pewnego księdza i opierali się aresztowaniu z bronią w ręku.

Moskwa, 19 lutego. Tutejsza policya odkryła okólnik nihilistów, w którym się znajduje spis rosyjskiej szlachty, która ma być zamordowaną.

NIEMCY.

Berlin, 17 lutego. Pół urzędownie donoszą o postępowaniu rządu pruskiego w obec Watykanu co następuje: Rząd chciał już dwa lata temu zadowolić poddanych katolickich, na posiedzeniach landstagu zaszły jednakowoż takie sprawy, że byłoby się zdawało, iż rząd został do tego zmuszonym. Teraz nie istnieje już ta obawa i dla tego przedłożył rząd landstagowi wniosek. Prawa majowe zostaną zniesione z wyjątkiem że przy obsadzaniu posad naczelnicy kościoła będą musieli mieć potwierdzenie rządu.

Berlin, 18 lutego. Rada związku przyjęła jednozgodnie wniosek o monopol spirytusowy.

— Wniosek aby prawo przeciw socyalistom zostało przedłużone na lat 5 wywołał w sejmie związku gorącą debatę, podczas której socyalista Singer oskarżał policyę berlińską iż utrzymuje tajnych agentów, którzy eksplodują dynamit i dopuszczają się innych wykroczeń, aby lud przestraszyć i buntować przeciw socyalistom.

Czasopisma liberalne ogłaszają list Ojca św. do arcybiskupa Kolonii z r. 1881., w którym papież opisuje stosunek kościoła do państwa, i twierdzą, że Bismarck uwzględnił obecnie każde żądanie, zawarte w owym liście.

Berlin, 21 lutego. Niemcy zabrali okrąg Wehe w południowem Usagara w wschodniej Afryce.

Rząd oświadczył że przy budowie kanału mającego połączyć morze północne z Bałtykiem, będzie użyty tylko materyał pochodzący z Niemiec i pracę dostaną tylko robotnicy niemieccy.

Austrya-Węgry.

Berlin, 17 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu austryackiego „Reichsrath'u" zaszła dość gwałtowna scena. Przy debacie o kwestyę polską, podczas gdy krytykowano postępowanie klubu niemieckiego, który przesłał Bismarckowi adres, przeczytał poseł Pickert wyciąg z galicyjskich gazet, w których się zarzuca Bismarckowi, że prawie zawsze jest napełniony porterem i koniakiem.

Wiedeń, 18 lutego. Austryackiemu sejmowi przedłożono wniosek o ustanowienie „landsturmu", do którego mają należeć ludzie zdolni do noszenia broni liczący od 19 do 60 lat, nie należący do wojska stałego lub rezerwy. Do pierwszej klasy będą należeli mężczyźni liczący od lat 19 do 42, starsi zaś do klasy drugiej, która zostanie użytą tylko do obrony kraju. Landsturm ma się składać z 2,250,000 ludzi.

SZWAJCARYA.

Berlin, 18 lutego. Na zgromadzeniu 400 niemieckich robotników w Zurychu protestowano przeciw środkom przymusowym, użytym przeciwko Polakom. Zgromadzenie przyjęło uchwały które potępiają środki antipolskie, gdyż są ciosem wykierowanym przeciw interesom ludzkości i wolności, który może się stać zgubnym dla Niemców mieszkających za granicą a zwłaszcza w koloniach. Z Genewy i Lozanny nadeszły adresy podobne. Po całej Szwajcaryi mają się odbywać podobne zgromadzenia.

FRANCYA.

Londyn, 17 lutego. Rząd francuzki wzmacnia załogę na wschodniej granicy rzeczypospolitej.

Londyn, 17 lutego. Telegram z Paryża donosi, że jedyna Grecya oświadczyła, iż weźmie udział w wystawie 1889. Zdaje się, iż będzie trzeba się wyrzec tego przedsięwzięcia, ponieważ u innych narodów daje się czuć brak interesu w tej sprawie.

Paryż, 20 lutego. W Decazeville, w departamencie Aveyron znaleziono na rogach ulic plakaty, w których znajduje się groźba, że kopalnie kruszcu żelaznego zostaną zniszczone za pomocą dynamitu, jeżeli płaca górników nie zostanie podwyższoną.

— Urzędownie donoszą, że wystawa świata odbędzie się tutaj w r. 1889. Wielu fabrykantów słowiańskich obiecało przesłać przedmioty na wystawę i jest nadzieja, że i austryaccy fabrykanci tak samo uczynią.

PORTUGALIA.

Lizbona, 19 lutego. Ministerstwo całe podało się do dymisyi. Król zdał utworzenie nowego gabinetu na prograsystów.

Paryż, 21 lutego. Istnieje spisek, aby połączyć Hiszpanię i Portugalię pod zarządem księcia portugalskiego Braganza i zwalić teraźniejszy rząd hiszpański. Książę Montpensier stoi na czele spisku.

ANGLIA.

Liverpool, 17 lutego. Część budującego się obecnie budynku wystawy zawalił się. Z pod gruzów wydobyto dotychczas 18 robotników potłuczonemi członkami. Niewiadomo dotąd, ilu właściwie utraciło życie.

Londyn, 18 lutego. Zdaje się, że ministeryum Gladston'ego wkrótce zostanie usuniętem.

New York, 19 lutego. Telegramy z Londynu opiewają o grożącym buncie angielskich robotników przeciw niemieckim i polskim żydom pracującym w East London za bezcen i odbierającym przez to zarobek robotnikom angielskim.

Państwa bałkańskie.

Londyn, 19 lutego. Serbia żąda od Turcyi, aby Bośnia z nią została złączona na tej samej podstawie, na której nastąpiło połączenie Wschodniej Rumelii z Bułgaryą.

— Flota rosyjska przybyła do zatoki Suda na wyspie Kreta.

Londyn, 21 lutego. Wielkie mocarstwa przesłały po ostatni raz Grecyi napomnienie. Jeżeli Grecya nie usłucha, flota grecka zostanie zamkniętą w porcie Salamis, gdzie się teraz znajduje, przez okręty mocarstw europejskich.

Konstantynopol, 21 lutego. Sułtan uwiadomił tutejszego posła greckiego, że rząd turecki Grecyi nie zrobi żadnych ustępstw.

Londyn, 17 lutego. Z Białogrodu donoszą, że tam odkryto spisek, którego celem było zdetronizowanie króla Milana i osadzenie na tronie księcia Aleksandra Karageorgewicza. Aresztowano wiele osób.

Białogród, 17 lutego. Ponieważ Bułgarzy nie poprzestają się przygotowywać do wojny, rozporządził król Milan mobilizacyę drugiej klasy rezerwy. Tworzy się także legion węgierski, który już liczy 400 członków.

Petersburg, 17 lutego. „Journal petersburgski" powiada że książę Aleksander nie ma prawa zawierać z Turcyą przymierza zaczepno-odpornego; że czyniąc tak gwałci traktat berliński. Postępowanie jego może wywołać nową wojnę bratobójczą na półwyspie bałkańskim. Rosya uwolniła Bułgaryę z pod jarzma tureckiego i nie zezwoli nigdy na przewrotne postępowanie Aleksandra.

Konstantynopol, 17 lutego. Rząd turecki twierdzi że nie zgwałcił traktatu berlińskiego przez to, iż zawarł przymierze z wasalem Turcyi.

Kandia, 18 lutego. Chrześcianie przebywający na wyspie Kreta zaprotestowali u wielkich mocarstw przeciw wszelkiemu wmięszaniu się tychże do sporu turecko-greckiego.

Wiedeń, 18 lutego. Rząd austryacki nie zezwala, aby był utworzony legion węgierski.

☞ Zwracamy uwagę Szanownych Rodaków na to, że w drukarni „Gazety Polskiej" wykonują się *wszystkie* prace wchodzące w zakres drukarski od największych aż do najmniejszych; że w redakcyi „Gazety Polskiej" tłomaczymy z języka polskiego na angielski, niemiecki, francuzki, czeski i *vice versa* t. j. z wyżej wspomnianych języków na polski. Że to co powiadamy jest rzetelną prawdą możemy każdego czasu udowodnić. Uznają to wszyscy, że w drukarni „Gazety Polskiej" uskutecznia się praca jak *najprędzej, najrzetelniej i najtaniej*. Nie wspominając już o mniejszych pracach, przytoczymy tylko orędzia gubernatorów Stanu Michigan i innych, i pracę, którą w ostatnich dniach wykonaliśmy w 1250 egzemplarzach dla przew. ks. biskupa Seidenbush w St. Cloud, Minn.

Wł. Dyniewicz.

Rozmaitości.

* *Dzielny staruszek.* W powiecie włocławskim, w parafii Kłotno, zamieszkuje staruszek nazwiskiem Wawrzyniec Pawlikowski, urodzony z ojca Aleksandra, 4 sierpnia 1773 r., w obozie kozackim pod Kamieńcem Podolskim, gdzie jego ojciec, jako oficer ukraińskich kozaków króla Stanisława Augusta, na on czas odbywał służbę. Pawlikowski, już jako młodzieniec 17letni, w r. 1790 wstąpił do wojska polskiego, bił się pod Kościuszką i następnie zaciągnął się do wojsk Napoleona I, z którym odbył wszystkie kampanie. Staruszek ten, liczący obecnie 112 lat wieku, zachował do tej pory całą przytomność umysłu i świeżość pamięci. Opowiada mnóstwo ciekawych szczegółów o bitwach wielkiego wojownika.

W Hiszpanii, za śmiało dokonaną budowę szosy na drodze do Saragossy, został z podoficera saperów mianowany oficerem i ozdobiony krzyżem legii honorowej. Dalej służył w 5 pułku woltyżerów, gdzie doszedł do stopnia kapitana i w tej randze dotrwał do końca karyery Napoleona I. Będąc w przybocznej straży księcia Józefa Poniatowskiego, był naocznym świadkiem jego smutnego w rzece Elsterze końca, i tak o tem opowiada,

Gdy książe, ośm razy raniony, dopływał do spadzistego brzegu, lecz nie więcej jak półtora łokcia wystającego nad powierzchnią wody, koń jego wspiął się na ten brzeg i usiłował wydobyć się z wody. Nas było 8, cośmy wpierw wydostali się na brzeg; dalej więc, poskoczyliśmy do konia i ciągniemy za przednie nogi. Aż tu książe krzyknie: Puszczajcie! puszczajcie! — i targnął konia w tył cuglami tak, że się konisko znów w wodę powaliło, a potem razem z księciem na dno poszło. My za nim do wody, szukać, a tu do nas grzeją; ale jak go długo nie było widać, przestali do nas strzelać i dużo się narodu i od nieprzyjaciela puściło na szukanie księcia. Znaleźli go i na dywanie nad brzegiem położyli. Oj, smutno to było patrzeć na naszego pana!

Wtedy Pawlikowski został wzięty do niewoli i zaciągnięty do wojska rosyjskiego jako prosty żołnierz. Walczył we wszystkich wojnach Rosyi i przebył całą kampanią kaukazką aż do uśmierzenia Kaukazu. Był więc ów człowiek przez prawie całe stulecie w najgorętszych bitwach, nie spotkawszy się z kulą. Prócz kilku małych ran i ubicia pod nim 3 koni, nie doznał większych wojennych przypadków. Kilkakrotnie wzywano Pawlikowskiego do inwalidów w Paryżu, lecz woli on, jak mówi, biedę klepać u rodziny w Kłótnie, niż do Francyi emigrować i tam swe kości składać.

Osobliwy to człowiek; do tej pory odbywa kilkowierstowe spacery, twarz jego zachowała ślady bardzo pięknych rysów, a oczy posiadają dziwnie głęboki i przyciągający wyraz. Jada 2 lub 3 razy tygodniowo, bo się jego organa trawienia zużyły i tylko małe dozy wina i wódki podtrzymują mu życie.

* *Nowe odkrycia.* Żywe zajęcie panuje w świecie fabryk cukrowych. Jeżeli można wierzyć dziennikom Kalkuty, próby z uprawą pewnego drzewa, pochodzącego z południowego Hindostanu, wykazały ogromną obfitość materyału cukrowego w kwiatach tego drzewa: Jedno drzewo byłoby w stanie dostarczyć rocznie przeszło 200 kilogramów cukru. W takim razie cukier indyjski mógłby z łatwością konkurować z wielkiem powodzeniem z cukrem europejskim wyrabianym z buraków. W zamian za to, jeden z głównych produktów indyjskich, opium, jest zagrożony niepowodzeniem, wskutek wynalazku pewnej rośliny, mającej własność usypiającą, nazywanej „Kawa", którą krajowcy z wysp oceanu spokojnego palą zamiast tytoniu. Pewien niemiecki chemik, p. Lowin, próbował własności wyschniętego soku tej rośliny, który, gdy się go w miarę użyje, pogrąża w półsen dziwnie miłemi marzeniami urozmaicony, a wcale nie jest zdrowiu szkodliwy, jak opium.

* Czytamy w Dzienniku Polskim:

Józef Szpanowski, rodem z Wołynia, obywatel amerykański, misyonarz angielskiego Towarzystwa biblijnego, przybył do Warszawy, z zamiarem udania się w głąb Litwy, Wołynia, Podola i Ukrainy, celem nawracania żydów.

* *Fałszywy św. Marek.* We wsi Majdanku, w Chełmskiem do alkowy jednego z gospodarzy zakradł się złodziej i zapaliwszy znalezione tam świece woskowe, zabierał się do plądrowania. Gdy mieszkańcy chaty spostrzegli nieproszonego gościa zapalającego świece, wygłosił on do nich przemowę, w której powiedział, że jest św. Markiem, który sobie w niebie wyprosił, aby mógł wrócić na ziemię na cały ten rok, w którym jego święto schodzi się ze świętem Wielkanocy. Naiwni włościanie uwierzyli rzekomemu świętemu i poszli zwoływać sąsiadów, aby słuchali jego nauk, a mniemany św. Marek tymczasem skradł co było pod ręką i uciekł. — Za prawdziwość faktu poręcza *Gaz. Lubelska.*

* *Leczenie wścieklizny.* Podczas kiedy Pasteur ciągle ponawianemi doświadczeniami stwierdza skuteczność wynalezionego przez siebie szczepienia wścieklizny, dwaj znakomici lekarze nantejscy pp. Barthelemy i Viaud Grand Marais, starają się wypróbować ostatecznie skutki ziela sprowadzonego z Tonkinu pod nazwą hoang-nan, które ma być również przeciw wściekliźnie niezawodnym środkiem. To pewna, że misyonarze francuzcy w Tonkinie i wielu lekarzy tam przebywających stwierdziło skuteczność wymienionego powyżej środka, którego użycie szybko i z wielkiem powodzeniem rozpowszechniło się w Indyach i na wyspach Antylskich. O tej skuteczności, zdaje się, wątpić już nie można, w 20 bowiem wypadkach, w których hoang-nan od r. 1882 zastósowany został przez doktorów Barthelemy i Viaud, ani razu nie okazały się oznaki wścieklizny po ukąszeniu.

* O wzruszającem samobójstwie Siostry Eufrosiny, nauczycielki przy szkole kościoła św. Trójcy, na rogu Blair Ave. i Mallinckrodt ulicy w St. Louis, donosi tamtejsza Tribune co następuje: Siostra Eufrosina zakończyła swe życie skoczywszy z trzeciego piętra budynku szkolnego na podwórze. Zabiła się na miejscu. Siostra Eufrosina liczyła lat 30. Od długich lat była nauczycielką przy wyżej wspomnianej szkole i przez swą usłuszność i pilność zdołała sobie ujednać łaskę swych przełożonych i miłość dziatek jej powierzonych. Kilka miesięcy temu poczęła okazywać oznaki melancholii i pomięszania zmysłów, tak, że trzeba ją było oddać do zakładu św. Wincentego. Dziesięć tygodni temu zdawało się, że stan jej zdrowia się naprawił i dla tego wypuszczono ją ze szpitalu jako wyleczoną, poczem zajęła się znów powinnościami swego powołania z podwojoną energią. W dniu nieszczęsnym nie przybyła na śniadanie, a przeszukawszy cały dom znaleziono ją nieżywą na podwórzu. Wszystkie oznaki wskazują, że się zabiła na miejscu, gdyż czaszka jej była zmiażdżoną. Straszliwy widok przedstawił się innym Siostrom gdy ją odszukały. Z ust i nosa popłynęła krew w strumieniach i zmarzła wskutek mrozu w ów dzień panującego. Zmarła pochodziła z miasteczka Oldenburg, w stanie Indiana.

* Pyta nas się ktoś, jakim sposobem staruszka, licząca 80 lat obchodzi dopiero 20 letnią rocznicę swych urodzin. Odpowiedź bardzo łatwa. Urodziła się w dniu 29 lutego.

— Z St. Louis donoszą: „Panna X.... licząca lat 40, właścicielka trzech milionów dolarów idzie za mąż i to za młodzieńca liczącego lat 22." Nie znajdujemy w tem nic dziwnego. Dziwićby się można, gdyby młodzieniec 22 letni, posiadający trzy miliony dolarów, ożenił się z dziewczyną liczącą lat 40.

OBRAZKI CARYZMU.

PAMIĘTNIKI

J. GORDONA

(Ciąg dalszy.)

„Potem widziałem kruszące się o stalną pierś półksiężyce, zajadłość roztrącającą się dzikich bisurmanów jak również pierzchające niedobitki tychże — dzielni husarze polscy z okrzykiem największego męztwa, uderzają śmiało na hordy — bramy Wiednia rozwarły się i nięszczęśliwi oblężeńcy, zagrzani męztwem Polaków, uderzają również na pierzchające już hordy.

Któż nie zna rezultatu bitwy stoczonej pod Wiedniem dnia 12 września 1682 roku?

* * *

Zmuszony jestem wyznać, wierny tym Pamiętnikom, że ś. p. kuzyn mój, do którego przybyłem, jakkolwiek nie był orzeł, ale był to sobie poczciwy obywatel, jakich Polska ma wielu, ze starego, dobrego gniazda. Widywałem go, będąc młodym podlotkiem w szkołach, przyjeżdżającego do Kongresówki w suto wyszywanej czamarze z barankami, z karabelą przy boku, co raziło Rosyan oglądających się na niego; lecz teraz zastałem w szlafroku tchórzami podszytym i w czapce zawieruszce.

Nagłe zjawienie się moje, spadnięcie jak z planety i do tego w charakterze uciekającego, zmieszało go bardzo, choć starał się tego nie okazywać; lecz uwagi jego, że mandatariusz mieszka na tym samym dziedzińcu, ciągła obawa w przechowywaniu mię, dały do poznania, żebym tam nie długo przebywał.

Wszelakoż zatrzymałem się na czas jakiś. Wychodziłem na wieś, przysłuchiwałem ludowi ruskiemu, który gdy płacze, śpiewem wyraża swe boleści i utrapienia; miałem sposobność przysłuchania się także i szlachcie dowodzącej, jakkolwiek słabymi argumentami, że lepiejby jej było pod berłem cesarza wszech Rosyi. Ci zwolennicy zgubnego panslawizmu, jak tonący brzytwy się chwytając, z jednej ostateczności wpadali w drugą.

Wypocząwszy na łonie rodziny, pewnego poranku, gdym wstał o świcie, znalazłem konie już czekające przed gankiem; otrzymawszy na drogę błogosławieństwo mej ciotki i krzyżyk zawieszony na szyi rączką młodej kuzynki a pożegnawszy kuzynów, wsiadłem na bryczkę i konie powiozły mnie w stronę Tarnowa.

Jadąc, myśl moja błąkała się po szerokim świecie, aż o to zobaczyłem piękny pałac szlachecki, a przy nim obszerne włości.

Ha, pomyślałem sobię, trzeba wstąpić, przecież i ja jestem ze szlacheckiej familii, prześladowany despotyzmem, to może otrzymam protekcyę lub jaką radę.

Zgłaszam się do pałacu, lecz oznajmiają mi, że „jaśnie pan" wyjechał do Lwowa na jakieś sejmy, formalności, czy obrady, lecz że jego pełnomocnik, pan*** — nie chcę wymieniać jego nazwiska — znajduje się we dworze. Anonsuję się przeto do niego kilkoma na prędce skreślonemi słowy, przedstawiającemi w całem świetle moje położenie, a następnie mam u niego posłuchanie. Oświadczył że ponieważ wyjeżdża tegoż samego wieczora, mam go oczekiwać w oznaczonym zajeździe w Tarnowie.

O naznaczonej godzinie, udawszy się, wedle adresu i nie znalazłszy go tam jeszsze, oczekiwałem w bufecie hotelowym, przerzucając dzienniki. Wkrótce i przybył, lecz przeszedł, jak gdyby mnie nie widział. Może istotnie nie zauważył zatopionego w bibulastych arkuszach; wstaję zatem i idę do jego numeru.

Tutaj pan*** i przy nim ktoś drugi, zaczynają mi przedstawiać, że dziwi ich mocno, słowo dziwi wymawiając z przyciskiem, iż jeźli jestem tym, kim się być mianuję, śmiało sobie pozwalam plądrować po kawiarniach, i t. d.

Dosyć tego panowie! — zawołałem wywiedziony z cierpliwości; nie pomagajcie, ale hańbcie równego wam człowieka! Żegnam panów.

Bolało mię bardzo to ich obejście się, zwłaszcza, gdy poglądając na świat wyobraźnią nowicyusza, upatrywałem w ludzkości dwie strony towarzyskie: jedną prześladującą, drugą obowiązaną chronić mię od pierwszej. Nie myślałem wtedy, czy miałem prawo wymagania dla siebie ofiar, mogących narazić ojców familii na odpowiedzialność.

Nazajutrz rano, zabrałem się z kupcami jadącymi przez Bochnię do Oświęcima, ostatniego miasta Galicyi nad granicą prusko-austryacką położonego; ale w drodze pierwsza gwiazda — szabasówka — wschodzi i nasza karawana zajeżdża do najbliższej karczmy. Na drugi dzień, żydkowie jeszcze się modlą w śmiertelnych koszulach; co do mnie, nie czując się w usposobieniu słuchania przez całą dobę straszliwego „a d u n a j!", zjadłszy z cynowego talerza kawałek nadziewanego szczupaka, zakąsiwsy go macą i popiwszy miodem, maszeruję dalej, w braku podwody, na piechotę.

Cóż to za krajobraz? jakaż to świetna panorama roztacza się przed oczyma? To Kalwarya! jak nadobna dziewica wychyla z gór swoje śnieżne czoło, otoczone wieńcami kołyszących się gajów. Odwieczne drzewa, jak dęby starożytnych druidów, pochylają swe gałęzie, szmerem coś gwarząc do siebie, jakby spisek knowały.

Pobożne kompanie, silne jedną wiarą w Chrystusie, przybywają corocznie w te miejsca w licznych orszakach, podobnie jak do Częstochowy, ze wszystkich ościennych krain.

Flet pasterski lub kobza, ryk i grzechotka zrzędnej krówki, urozmaicają tę żywą sielankę. Na co szukać Szwajcaryi? Usiadłszy przy szosie na trawniku, popatrzyłem po raz pierwszy na tę uroczą naturę. Melancholia jesieni, listki opadające zwolna, chmurki ruchome, wszystko usposabiało do marzeń i pogrążało w dumaniach. Zapomniałem i o podróży, bo nowi moi sąsiedzi: stara przyjaciółka Wisła, której nie miałem już nigdy oglądać; górale karpaccy, Krakus z Wandą, Kościuszko z Jadwigą, tudzież bogata dama Wieliczka, przyszli do mnie w odwiedziny w świątecznych strojach. Zapytałem ich o podania, o opryszkach i o ich poezyę: odpowiedziano, że dzielne kobiety opryszków okrywały fartuchem brata górala, skazanego na szubienicę, i brały za męża, aby go zbawić od śmierci i uczynić lepszym, co mi się dziwnie podobało. Zwyczaj ten, praktykowany niegdyś, czyliż nie był więcej w duchu chrześciańskim, aniżeli wszystkie dzisiejsze kodeksa karne, zostawiając tak mało środków do poprawy, najczęściej człowiekowi, którego wina pochodziła w części z fałszywej organizacyi społeczeństwa!

Żałowałem, że spodróżowałem Galicyę tak szybko, że z jej żywych ksiąg wyczytałem zaledwie tyle, ilebym to zdołał uczynić z Krasickiego naprzykład, przewartowawszy go od deski do deski w przeciągu 24 godzin.

Wziąwszy szczyptę ziemi na pamiątkę, puściłem się w dalszą drogę.

X.

ŻYD NAUCZYCIEL OSTROŻNOŚCI.

Zawsze musi szkodować, kto się ze złym sprzęże,
Lepiej wleźć między wilki — lepiej między węże.

Blizko już Oświęcim, przechrzczony na Auschwitz, choć nie przyjął obcej wiary. Złała światełka tam migocą. Oświęcim błyszczy własnem światłem w zmroku: ale przy jego świetle, coś skrzypki i basy tam rzępolą. Byłożby to jakie weselisko?

Jeźli tak, tem lepiej; przypatrzę się choć, jak panna młoda oberka wywija, a może też zaproszą, może i poczęstują — przyszedł mi na myśl głodny student z Krakowiaków i Górali — nie dostawało tylko jego elektryki żeby za przybyciem cuda pokazywać można.

Zdążam do Oświęcima i widzę się wśród weselących się kmiotków. Nie pomnę, co to była za biesiada. Wchodzę pomiędzy nich, a ujrzawszy jakieś naiwne chłopię, biorę go na stronę i pytam, czyby nie mógł wskazać, gdzie tu można cygar pruskich dostać. Macałem, aby napaść na nitkę Aryady, któraby mię doprowadziła do kłębka jakiej znowu królowej kontrabandzistów.

Chłopię się wzdraga z odpowiedzią, radzi wreszcie, abym się udał do propinatorki, lecz nic jej nie mówił, że on mi o tem powiedział. Uspokoiwszy go, poznajamiam się z panią propinatorką — dorzeczna to była z waszecia białogłowa. Nazajutrz powiadam jej, że chcąc się widzieć z pewnym przejeżdżającym kupcem, który powinien był zatrzymać się w Byruniu — pierwszem mieście tuż za granicą w Prusach położonem — znaglony jestem tam się udać, lecz nie mając czasu pisać o paszport do Lwowa, nie wiem jak sobie w tym razie postąpić?

— Jak postąpić? a iść prosto do Byrunia i kwita.

— Ale — zacząłem się jąkać.

— Ztąd każdemu wolno jest iść trzy mile w Prusy, w pasie granicznym, bez paszportu.

— A dalej?

— Dalej, jeźli żandarm pruski zdybie, bo oni się tam włóczą, to i zwróci nazad.

Zwróci tylko, a już kajdanków nie nabiją jak w Rosyi — pomyślałem.

— A czyby pani nie była tak dobrą, nastręczyć mi jakiego przewodnika? — przyznam się, że nie znam ani miasta ani granicy.

— Przewodnika? owszem. Ale — czekajno pan. Na co szukać przewodnika? Wszak to dziś niedziela — niedziela dzień cały. Icek w te dni tam chodzi za kupnem siana,

Z drukarni „Gazety Polskiej“ wychodzi także regularnie w każdy czwartek

TYGODNIK

Powieściowo-Naukowy

który kosztuje dla naprzód płatnych abonentów „Gazety Polskiej“ w Stanach Zjednoczonych i Canadzie tylko jednego dolara. Dla innych dwa dolary.

Do Europy, Azyi i Ameryki południowej 50 centów więcej.

Pieniądze na Tygodnik muszą być naprzód przysyłane.

Rocznik Tygodnika rozpoczyna się z dniem 1 Lipca.

Zapisujący sobie Tygodnik, odbierają poprzednie numery od rozpoczętego rocznika, aby mieli powieści rozpoczęte w całości.

Żądającym, poseła się jeden z poprzednich numerów Tygodnika na okaz bezpłatnie.

Przedpłata w ilości $1.50 na Zbiór Pieśni Nabożnych (przeszło 1100 pieśni) przyjmowana będzie tylko do 1 m a-r c a 1886. Po ukończeniu kosztować ta księga będzie $2.25.

Korespondencye „Gaz. Pol“.

S. S. Pittsburg, 1 *lutego*, 1886 r.

Szanowna Redakcyo!

My, niżej podpisany Komitet kościoła św. Wojciecha B. M., obrany na rok b. 1886, w imieniu całej parafii chcemy oznajmić naszym Rodakom o postępowaniu naszej parafii w Pittsburgu na South Side (czyli stronie południowej), a którą to parafią zarządza Wlbn. ks. proboszcz Władysław Miskiewicz.— Od samego początku przybycia Wlbn. ks. W. Miskiewicza w naszej parafii panuje prawdziwa zgoda, miłość braterska, czego życzymy i innym braciom z całego serca. Ponieważ żyjemy zgodnie w naszej parafii, dla tego też robiemy wielkie postępy tak w sprawach doczesnych jak i duchownych. W tak krótkim czasie po przybyciu naszego Wlbn. ks. proboszcza Wł. Miskiewicza z Rzymu, za usilnem staraniem się Jego, opłaciliśmy wszelkie zaległe procenta a także spłaciliśmy 8 tysiące długu. Oprócz tego nasz W. ks. proboszcz stara się urządzić „fair“ i mamy nadzieję, że licznie wpłynie do kasy kościelnej, bo już dosyć mamy rozmaitych przedmiotów na ten cel. Przeto przy mądrem rządzeniu naszego Wlbn. ks. proboszcza mamy nadzieję w Bogu i Matce Najśw., że w tym roku, jeżeli tylko Bóg użyczy zdrowia naszemu duszpasterzowi, spłacimy większą połowę długu.

Oceniając tak usilną pracę naszego ks. proboszcza, musimy się pochwalić dla zachęty naszych rodaków, że na Nowy Rok w dowód wielkiej wdzięczności i uznania, złożyliśmy w podarunku naszemu drogiemu proboszczowi złoty zegarek, wartości 125 dol. przy następującym wierszu i podpisami parafian:

„Naszemu Wielebnemu Proboszczowi Wł. Miskiewiczowi życzymy tu zebrani zdrowia, szczęścia i błogosławieństwa Bożego w tym Nowym Roku, który się znów zbliżył. Ufamy w Bogu i miłosierdziu Jego, że nie spuści na nas nic złego. Szczególniej życzymy byśmy tak jak dziś jesteśmy społem z obliczem wesołem mogli się zebrać roku każdego, ażeby Cię księże uczcić. Życzymy Ci także, nasz księże kochany, żebyś jak najdłużej rządził nami. Życzymy Ci, by Królowa Polska, Marya, Najświętsza Matka Częstochowska, wspierała Cię i ażebyś do śmierci pozostawał między nami i nadal rządził mądrze i sprawiedliwie, za co Ci Bóg, Stwórca, także też wynagrodzi. A my ubodzy pracę Twoją oceniamy, w dowód czego tu składamy podarunek, który choć nie drogi, jednak z serca pochodzi, a więc w braci mych imieniu wręczam dar tu Wlbn. proboszczowi Wł. Miskiewiczowi.

Zatem księże, nie odrzucaj, lecz przyjmij datek, bo to od Twych wiernych dziatek.“

(Tu następują podpisy parafian.)

Z powyższego wszyscy rodacy przekonają się, jak my w Pittsburgu na South Side szanujemy i oceniamy naszego Wlbn. duszpasterza ks. Wł. Miskiewicza, prosząc Boga Najwyższego Stwórcy, aby nam go raczył zachować aż do śmierci między nami.

Co daj Boże!

Z uszanowaniem
Komitet parafii św, Wojciecha B. M. na South Side:
Wiktor Mulka, I sekretarz,
Jakób Fibip, II sekretarz,
Jan Gryszczyński, kasyer,
Jan Waloch,
Wojciech Hernes,
Antoni Kejnic,
Tomasz Gryszczyński,
Jan Bruchwalski.

Boston, Mass., 16 Lutego 1886.

W niedzielę 14 bm. w domu ob. Józefa Sworoskiego było zgromadzenie Polaków z Bostonu i okolicy. Wkrótkich słowach przedstawił nam ob. J Wieczorek okrucieństwa jakich się Bismarck nad narodem naszym dopuszcza. Poczem obrano na zarządzającego (Chairman) Fr. Bartkiewicza, Prezydenta J. Sworoskiego, Sekr. prot. F. Wachowiaka, jako też wszyscy obecni do związku przystąpili.

Zadaniem naszem jest popierać wszystko co naprzeciw Bismarkowi jest, przedstawić Amerykanom w gazetach o ile możności okrucieństwa jego, mieć mityngi publiczne, mowy, urządzić zabawę a dochód obrócić na pomoc dla rodaków pod jego udręczeniem zostających.

Będąc w tak małej liczbie nie możemy dalej działać, lecz spodziewamy się iż Polacy w miastach jak jest Chicago, New York, Milwaukee w tym samym celu powstaną, raczą nam rezolucye swoje donieść a chętnie się z niemi połączemy.

Mając wolność na tym tu krańcu ziemi, idąc ręka w rękę, wszyscy złączeni z jednem zadaniem będziemy w stanie pokazać iż nie tak łatwo jest Polaków zgermanizować.

Jeszcze raz upraszamy szanowne Towarzystwa i Związki które w tej sprawie coś uczynią nam o tem donieść.

Z szacunkiem
F. Wachowiak sekr. prot.
41 North str.

New York, 21 lutego, 1886 r.
Szanowny Panie.

Oburzenie całej Europy na tak ochydne wydalanie naszych Rodaków, poruszyło wszystkich, aby przyjść w pomoc jak najspieszniej biednym wygnańcom.

Z tego powodu ofiarowałem Centralnemu Komitetowi dać tutaj wielki K o n c e r t i O p e r ę, naumyślnie skomponowaną przezemnie na ten cel, gdzie postępowanie B i s m a r k a jest skażnione — ta Opera może być więc graną i w *Chicago*, i jestem pewny, że i tam będzie miała wielkie powodzenie, i przyniesie dużo pieniędzy dla nieszczęśliwych Polaków, oczekujących od nas pomocy. Ten cel tak szlachetny będzie łatwo do skutku przyprowadzić w Chicago, gdzie tyle tysięcy Rodaków zamieszkuje. i gdzie Amerykanie sympatyzują także zarówno z nami.

Idzie więc tylko o to, aby Komitet polski, który się utworzy w Chicago w tem celu awansował $150, na kopię nót i orkiestry tej Opery, a ja sam przyjadę do Chicago, aby dać Koncert i tę Operę, gdzie będzie mogła być nie raz, ale kilka razy powtórzoną i przez to dać wielki dochód, a zarazem silną protestacyę przeciwko temu ochydnemu postępowaniu Bismarka, gdzie on jest odmalowanym, jak na to zasługuje.

Proszę Cię więc Szan. Red. zakomunikować bezzwłocznie Komitetowi polskiemu miasta Chicago moją propozycyę, i prosić aby raczyli dać mi odpowiedź; bym wiedział jak mam działać w tym razie.

Oczekując na łaskawą odpowiedź, zostaję z prawdziwym szacunkiem sługa

Antoni Kontski,
Chickering Hall,
130 Fifth Ave., New York.

Niemcy, Polacy, Bismark.

Kiedy Konrad mazowiecki dawał przytułek w Dobrzyńskiej i Michalskiej ziemiach, tułającym się bez schronienia Krzyżownikom, pod warunkiem pomagania walczyć pogańskich Słowian przy ujściu Wisły i ku Preglowi1); nie mógł przypuścić aby czarny habit tych zbrojnych mnichów, tyle mógł okrywać złej wiary, żądzy i fałszu.. Ale nie ubiegło sto lat zaledwo, już musiał Łokietek zadawać im tęgie cięgi, aby nauczyć, że łupież, gwałty, sprosności nie uchodzą bezkarnie, chociażby zakon chrześciańskim nazywać chciał. —

Niestety król Łokietek wkrótce po zwycięztwie pod Płowcami umarł. Nie miał więc czasu upokorzyć raz na zawsze tych wszetecznych krzyżowników. — Toteż oni na nowo się jęli swego rzemiosła: rabusiów-rycerzy. I po całem Pomorzu od Szczecina, Kołobrzega (Kolberg), przez Kaszuby, Gdańsk, Żuławy aż po Kurską zatokę, prawie po samą Kłajpedę (Memel), tępili rody Słowian i Litwy.

Rozpusty, wszeteczeństwa, zdzierstwa, gwałty zbezbożniałego zakonu granic nie miały — toteż i cierpliwości tępionym zabrakło. Wszystkie te sprosności wtenczas jeszcze nie nazywano *Kulturkampf*, ale zawsze już było szwabską cywilizacyą.

Ci więc co przetrwali te *ausrotten* owego czasu — unieśli ciało i duszę przechowali — odezwali się do pobratymczej Polski. I pospieszyli Lechici ze świeżo-nawróconymi Litwinami na ratunek uciśnionych. I począwszy karcić zarozumiałych krzyżowników pod Grunwaldem, Tanebergiem upokorzyli traktatem w Toruniu, grodzie czysto polskim, rodzinnym Mikołaja Kopernika. — *Pru-sy* (porusy — prussacy2) połączyli się z Polską. Zatrzymali naukę Chrystusa świętą, ale odrzekli się na zawsze przyjaźni i usług niecnych rabusiowskich dobrodziejów! —

Zdawałoby się, że odtąd krzyżownicy zaniechają swego systemu. — Ale wilcza natura „do lasu ciągnie“. To też dawne obyczaje w inną li tylko przywdziały się szatę. Porzuciły i krzyż i habit, wyparli się ślubów, przyjęli niby *Reformę*. Od krzywoprzysięztwa — do złej wiary i obłudy, niedaleka droga — przewalikrok swój „n o w ą p o l i t y k ą“ i ją uprawiać między Słowianami nad Wisłą i Litwinami nad Niemnem (Memlem) wzięli się. I oto w d r u g i e 400 lat prawie, wygłosili „nową publicznie politykę „ausrotten “

Obaczą wnuki nasze jakie tej kulturkampf polityki będą owoce, której nasiona zasiał z takim odźwiękiem Bismark — choć nie pierwszy jej wynalazca. —

1] Pregel, rzeka wpadająca do Bałtyku pod Królewcem, była granicą w odległych czasach między Litwą i Słowianami nadbałtyckimi. Być może, że bierze nazwę od przyległa, p r y l e g l e, skąd bardzo łatwo Niemcy przerobili na p r e g e l i dziś dają etymologią inną, wygodniejszą dla siebie. Albo podobnych przykładów mało: Z y r k e Sieraków, B o m s t Babimost; Łokietkowa Góra, kilka tygodni temu, dostała nazwę „Wilhelm hoehe.“ — Jakto ona oglądałaby się na takie dictum acerbum, gdyby żandarm nie stał blizko! —

2] P r u s s y, Borussia, p o-r u s y, n a d r z e k ą R u s ą. — Rzeczka Rus, czy Russ nie daleko Królewca, dała nazwisko p o-r u ś, jak są podobne w Litwie i w Polsce: po-morze, po nad morzem, po-wiśle, nad wisłą, poniemne, nad Niemnem. Ponary, nad Naris (Willi dawne litewskie miano); pomusze, nad Mussą. Poniewierz nad Niewiarzą i t. p.

Korwin.

Tygodnika Powieściowo-Naukowego z druku wyszedł No. 85 (Rocznik II) i zawiera: Opactwo Carrow przez J. F. Smith (ciąg dalszy); Ostatni figiel pana Jacentego był najlepszy (Gawędziarz;) Dzieci wdowy, powieść moralna dla dojrzałej młodzieży; (ciąg dalszy). Treść naukowa: Tanie leczenie domowe rozmaitych chorób (ciąg dalszy).

Stany Zjednoczone i inne kraje.

Będzie temu przeszło lat 50, kiedy Anglik, Sydney Smith, powiedział, że ludzie mieszkający w Stanach Zjednoczonych są najszczęśliwszymi ze wszystkich. Naród nie ponoszący ciężarów państw pozostających pod berłem królów i cesarzów; nie mający sąsiadów zazdrosnych, z których powodu musiałby utrzymywać kosztowną armię i flotę, nie posiadający szlachty i arystokracyi wyzyskującej lud; mający wolność polityczną i religijną, nie znający życia społecznego, w którem jedna klasa mianuje się być lepszą od drugiej, a posiadający oprócz tego niezmierzone, choć nie rozwinięte jeszcze zupełnie źródła dobrobytu; naród taki, powiada ów Anglik — powinien się czuć dumnym wobec Europy, posiadającej owych książąt, których najmniejszą fantazyę lud musi zadowolnić, mającej wielkie armie i floty opłacane z podatków uciśnionego ludu, szczycącej się honorowemi swemi orderami i kastami społeczeńskiemi; będącej zaludnioną przez ludy noszące dotąd jeszcze jarzmo tyranii średniowiecznej i mającej z jednej strony bogaczy, którzy nawet nie mogą obliczyć swego majątku, a z drugiej ludzi pogrążonych w największej nędzy.

Zdawało się wtenczas, że lud amerykański stał się posiedzicielem szczęścia i dobrobytu, jakiego mu mogły zazdrościć owe masy europejskie uginające się pod jarzmem despotów i tyranów, nie mające nawet nadziei, iż kiedyś zdołają po lepszyć byt swój własny i dzieci swoich.

Przez 50 lat, które minęły od owego czasu, kiedy entuzyastyczny ów Anglik tak świetnie przedstawił obraz dobrobytu i szczęścia młodej rzeczypospolitej Stanów Zjednoczonych, zmieniło się wiele rzeczy w Ameryce i Europie. Podczas gdy w Europie — czyli starym kraju, jak ją tu nazywamy — masy ludu nabrały więcej oświaty i poczynają cokolwiek lepiej żyć, tu w Ameryce, pomimo rozwoju zasobów krajowych, pomimo zbogacenia się jednego i drugiego z ludności tutejszej, daje się czuć pogorszenie położenia ogółu.

Z powodu napływu, nie wielkiej oświaty posiadających robotników z Azyi i Europy, powstały tutaj kwestye socyalne i polityczne, nad jakiemi od dawnych czasów łamali sobie głowy politycy i ekonomiści starego świata. Wielkie bunty robotnicze roku 1877 okazały, że po między naszą ludnością znajduje się nowy a często zgubny żywioł; przedłużony zaś handlowy i finansowy zastój, jaki panował w Stanach Zjednoczonych przez lat kilka, udowodnił, że tutaj istnieją żywioły takie, o których dawniej nawet nie marzono.

Pod niektóremi względami więc socyalne i ekonomiczne położenie Stanów Zjednoczonych nie jest zupełnie zadawalniającem i bardzo wielu obawia się przyszłości. Spojrzawszy jednakowoż na stosunki krajów europejskich, największy nawet pesymista amerykański musi powiedzieć, że tutaj jednakowoż jest jeszcze cokolwiek lepiej, jak w Europie. Zatargi i spory tutejsze są niczem, jeżeli je porównamy z niepokojami europejskiemi.

W Wielkiej Brytanii zachodzą takie sprawy, że nie byłoby zadziwiającem, gdyby państwo to utraciło niektóre ze swych posiadłości. Lud irlandzki buntuje się praktycznie przeciw angielskiej władzy królewskiej a w Anglii samej część ludności, w rozpaczy, iż nie może otrzymać pracy, garnie się pod czerwoną chorągiew socyalizmu i anarchizmu i otwarcie wypowiada wojnę społeczeństwu i rządowi. Podczas gdy robotnicy fabryczni przebiegają ulice większych miast, ubodzy rolnicy żądają podziału wielkich dóbr, pozostających w rękach wyższej i niższej szlachty i organizują się, aby pod naczelnictwem zuchwałych kapitanów osiągnąć swój cel. Wpływ angielski w sprawach europejskich i całego świata poczyna upadać. W Francyi jest obecnie wielkie przesilenie finansowe; lud opłaca więcej podatków, jak za czasów pierwszej rewolucyi, skarbiec jest próżnym, długi się pomnażają, kredyt upada, klasy robotnicze i rojaliści intrygują, aby znieść rzeczpospolitą, podczas gdy komuniści starają się wywrócić filary państwo i porządek społeczny — Francya zaiste nie jest szczęśliwą. I w Niemczech, gdzie kanclerz żelazny dzierży w ciężkiej swej dłoni berło władzcy nie lepiej. Urzeczywistnienie mrzonki Niemiec — zjednoczenie — nie zadowoliło lud tak, jak mniemano, a Bismarck daremnie usiłuje zaskarbić sobie łaskę przez wydalanie Polaków i prawa przeciw socyalistom, w Austryi różne narodowości nie mogą się zgodzić; w Hiszpanii widzimy lud ubogi, nie oświecony i zabobonny, bojaźliwy zarząd a zepsutą i upadającą arystokracyę; w Rosyi car obawia się własnego cienia — bo ani na minutę nie jest pewnym życia, — nihilizm wkorzenia się coraz bardziej pomiędzy klasami oświeconemi; coraz to nowe ofiary, kończące swe życie na szubienicach, na Kaukazie, w kopalniach i na stepach Sybiru i Kamczatki; Turcya umiera powoli, a sępy sąsiednie zaledwie mogą doczekać chwili, kiedy będą mogły ją rozszarpać. I w mniejszych państwach europejskich panuje nieład i każde z nich drży przed mocniejszemi swemi sąsiadami. Jednem słowem w całej Europie od Atlantyku do gór uralskich, od morza białego aż do śródziemnego jest na porządku dziennym nieład, niepokój, rewolucya lub tyrania.

— *Skutki wydalań dla Niemców*. Jeden z posłów niemieckich odebrał od nadwornego dostawcy win w Moguncyi list, w którym się tenże skarży, że między innemi pewna właścicielka firmy w Kijowie której rocznie za 20,000 marek towarów sprzedawał, zerwała z nim stosunki i przesłała mu list następujący: „Kijów 21 września 1885. Do pana Guttmana w Moguncyi Mam zaszczyt donieść Panu, że jakkolwiek osobiście jest mi to nieprzyjemnie, mimoto nie mogę mieć dalszych stosunków handlowych z Niemcami a to wskutek ostatnich srogich rozporządzeń, jakie książę Bismark wydał na Polaków w Poznańskiem. Z poważaniem L. Kunderewicz.“ —

* Z Shanghai w Chinach donosi tam wychodzący „North China Herald“, że w chińskiej prowincyi Schansi znaleziono znaczną ilość pieniędzy rzymskich, pochodzących z czasów cesarzów Tiberyusza, Klaudiusza, Nerona. Wespazyana, Nerwy, Trajana, Adryana, dwóch Antoninów, cesarzowej Faustyny i cesarzów Komodiusza, Galenusza i Aureliana. Okazuje się więc, że Rzymianie musieli już mieć stósunki handlowe ze wschodniemi prowincyami chińskiemi.

* Dwaj przyjaciele pokłócili się, ponieważ jeden obraził drugiego, który następnie go zaskarżył. Termin miał się odbyć u sędziego pokoju; obaj musieli zaczekać w przedpokoju. Nie mówiąc nic i mierząc się groźnym wzrokiem siedzieli oba przyjaciele na przeciwko siebie. Oskarzony przerywa nareszcie milczenie i mówi: „Czyż miałeś potrzebę zaskarzyć mnie o takie głupstwo? Od 26 lat byliśmy dobrymi przyjaciołmi, a teraz musiałeś ty *wole* mnie zaskarzyć! Teraz dopiero przekonałem się, jakim jesteś — ty *barani łbie*, ty *głupcze*, ty *ośle*, ty *nosorożcu* — Dalszą mowę przerwał mu sługa sądowy, który ich zawołał do sędziego pokoju. Gdy ten ich napomniał, aby się pogodzili, oświadczył skarzyciel: Panie sędzio, jużeśmy się pogodzili, oskarzony bowiem przepraszał mnie w przedpokoju tak *dobitnie*, że nie żądam, aby był ukarany i cofam skargę — koszta zaś zapłacę sam.

POLSKA.

Ziemie Polskie.

Pod Moskalem.

Usiłowania zmoskwiczenia Polaków nie ustają. W końcu z. r. wszyscy nauczyciele gimnazyalni Polacy w Kaliszu musieli podpisać zobowiązanie, iż z uczniami nigdzie, nawet w domowych stósunkach, po polsku mówić nie będą. Że w obrębie gmachu szkólnego po polsku mówić nie wolno, jest rzeczą wiadomą i od wielu lat już praktykowaną.

— Nad granicą Królestwa Polskiego urzędnicy rosyjscy spisują fabryki. Pokazało się, że w obwodzie sosnowickim na 54 fabryk 38 znajduje się w ręku Niemców, 9 w ręku żydów, a 7 tylko w ręku Polaków. Wzdłuż kolei warszawsko-krakowskiej prawie wszystkie fabryki są w ręku Niemców, którzy zatrudniają około 50 tysięcy rękodzielników niemieckich.

— Ks. Jan Burba, proboszcz z Twerecza w powiecie dzisieńskim gubernii wileńskiej, opisuje w „Gaz. Świąt.“ szczególny wypadek. Oto w parafii tej, w leśnictwie Szenapinci, żona leśniczego Antoniego Godalewicza, Maryanna, matka dwojga dzieci, w przystępie obłąkania znikła z domu bez wieści. Szukano nieszczęśliwej po całej okolicy, ale daremnie. Miesiąc minął cały, a nie było o niej żadnej wiadomości. Naraz właśnie po upływie miesiąca znaleziono ją przypadkiem wśród puszczy leśnej, ledwie żywą. Odzienie na niej zgniło, a rękę jedną miała odmrożoną. Chociaż chora, była jednak przytomną. Przywiezioua do domu opowiedziała, że przez cały czas błąkania się w lesie nie nie jadła, tylko śnieg do ust kładła. Sądzili wszyscy, że po takiem wygłodzeniu umrze. Tymczasem zaczęła się na zdrowiu poprawiać i dotąd żyje, wciąż jednak skarży się na dreszcze.

— Klasztór O. O, Paulinów na Jasnej Górze Częstochowskiej ma obecnie tylko zakonników 12, uczniów św. teologii 3 i braciszka 1. Przeorem ich jest ojciec Piotr Kubawski. Zakon ten niegdyś bardzo liczny w Polsce założył Władysław książę Opolski w roku 1382. Obecnie należy do tego zakonu jeszcze tylko istniejący klasztor na Skałce w Krakowie, którego założycielem był słynny Jan Długosz w roku 1472. Przeorem O. O. Paulinów w Krakowie jest dziś ojciec Melchior Bajmanowski, który ma pod sobą w zakonie zakonników 8 i kleryków 2.

Pod Prusakiem.

W. Ks. Poznańskie.

Miasto Nowy Tomyśl, które na zasadzie zatwierdzenia króla Polskiego, Stanisława Augusta Poniatowskiego, z dnia 8go kwietnia 1786go roku założone zostało, obchodzi dnia 8go kwietnia rb. swą 100ną rocznicę istnienia,

— W Zdunach pod Krotoszynem zabił widłami robotnik Malczewski robotnika Foerstera, z którym długi czas żył w niezgodzie. Mordercę aresztowano i do więzienia sądowego odstawiono.

Prusy Wshodnie i Zachodnie.

W Świeciu w Prusach Zachodnich włamał się złodziej w nocy z 17 na 18 z. m. do kościoła katolickiego, otworzył przemocą cztery skarbonki i skradł z nich około 18 marek. Zamki przy drzwiach nie były naruszone, prawdopodobnie więc złodziej dał się po nieszporach zamknąć w kościele, zkąd rano, gdy kościół otworzyli, wyszedł.

— Piękny przykład ofiarności dała młodzież w Radowicy. Tam ma się budować nowy kościół. 12, młodzieńców i panien zobowiązało się na budowę kościoła co rok składać 60 mrk. tak długo, aż dług budowlany będzie pokryty. Pierwsze 60 m. złożyli już w złotowskiej kasie oszczędności.

— W Możnach pod Margrobową w Prusach Wschodnich znalazł zeszłej wiosny właściciel Kowalczyk na swem polu przy oraniu dwa garnki miedziane z 27 podwójnemi talarami i około 15 funtów srebrnej monety. Starzy ludzie od dawna powiadają, że na owym gruncie są zakopane pieniądze, lecz młodzi nie dawali temu wiary; teraz chcą się podobno na seryo wziąść do przekopania całej roli i wyszukać sklep, w którym się mają znajdować niezmierne skarby. Inni mówią, że w poblizkim lesie w pagórku przy drodze prowadzącej do Szczecinek, zakopali Francuzi w roku 1812 dwadzieścia beczek złota, które zabrać z sobą nie mogli. Już nieraz puszczał się niejeden na ochotnika i kopał tam całemi dniami, lecz nadaremnie.

— W piątek 22 z. m. zakradli się złodzieje do plebanii Jeżewskiej. Po wieczerzy X. proboszcz kanonik honorowy Stemigke zajęty był w pokoju mieszkalnym, służba kończyła robotę dzienną w kuchni. Wśród wieczornej ciszy dolatują X. kanonika jakieś szmery i głosy niezwykłe z jego sypialni. Przewidując nieproszonych gości, X. kanonik zwołuje cichaczem służbę, i w liczniejszem otoczeniu udaje się do sypialni. Zaledwo otworzył drzwi, z ręki rabusia padł strzał pistoletowy. Szczęściem kula chybiła kanonika, a spłoszeni rabusie powyskakiwali wyłamanem oknem, unosząc 40 mrk. gotówki, na prędce porwaną odzież X. i inne drobnostki. Najazd to był opryszków na wielkie rozmiary. Złodzieje dopadli sań przygotowanych na łupy i w nogi; za saniami potoczyły się saneczki w których siedział może wódz naczelny tej hałastry.

— W kościele H., w powiecie tylżyckim, zamierzono przebudować boczną kaplicę, skutkiem tego wypadało usunąć kilka grobów, zbyt blizkich fundamentów kościoła. Uwiadomiono o tem krewnych tych zmarłych, których groby miały być naruszone i wiele osób przybyło na miejsce. Między innemi otworzono trumnę zmarłej niedawno 18-letniej córki właściciela Z. w B. i spostrzeżono z przerażeniem, że zmarła dziewczyna leżała w trumnie twarzą na dół. Włosy miała powyrywane, paznogcie poprzygryzane i twarz od drapania pokaleczoną. Widocznie nieszczęśliwa nie zmarła, tylko była bezwładnie uśpiona.

Rozpacz rodziców trudno sobie wystawić, zwłaszcza, że głupia służąca teraz dopiero się przyznała, iż widziała, jak zmarła leżąc zaraz po dokonanem włożeniu jej w trumnę w pokoju, jedną ręką poruszyła. Nie przyznała się do tego z obawy, aby jej nie posądzono o śmieszne przywidzenie.

Szlązk.

Z Zabrza piszą do „Katolika“: Posłuchajcie, co żydowscy szynkarze w Zabrzu uradzili, ażeby pokazać rządowi i światu, że lud żadnego monopolu na gorzałkę w żaden sposób nie chce.

Oto ułożyli petycyą i taką w każdem żydowskiem piekle na stole wyłożoną znajdziesz, a przy niej pióro i atrament do podpisania. Naturalnie, że z początku nikt nie chciał podpisać, lecz żydkowie nie w ciemię bici, zaraz coś uradzili między sobą i to ciągnie, jak magnes żelazo.

Oto jak jaki chłop do szynku wejdzie, zaraz bierze grzeczny żydek wielką flaszkę wódki i spory kielich, idzie do chłopa, częstuje i prosi podpisać, powiada, że rząd chce wszystkie piekielne kaplice pokasować, i tylko sam gorzałkę sprzedawać, i to za bardzo drogie pieniądze (liter po 3 m.) a co najgorszego, że jakeś co kupił, wypijesz, zaraz z izby wychodź, czyś zdrów, czy na dworze słota, deszcz lub mróz, prawa w szynku, jak teraz siedzieć, mieć nie będziesz.

To pomogło i podpisy za kieliszek gorzałki, jak grad się sypią. A co przy tej sprawie najśmieszniejszem, oto dużo miłośników przewracania kieliszków, a przytem za darmo, chodzi od jednej żydowskiej karczmy do drugiej, powiadając, że mu jego koledzy tu iść kazali jakieś pismo podpisać, za co ma kieliszek wódki dostać i tak dalej, że nim wszystkie żydowskie karczmy obszedł, ażeby dać swój podpis, na nogach stać nie zdołał i w śniegu się tarzał.

Naturalnie, że jedno i to samo nazwisko w Zabrzu we wszystkich 22 żydowskich szynkach znajdziesz. Dziwisz się, że tu aż 22 takich kaplic piekielnych w żydowskich rękach. Są też jeszcze 4 i to w chrześciańskich rękach, lecz tak nie kwitną, jak pierwsze.

— Szlązka prowincya Braci Miłosierdzia posiada obecnie 6 szpitali, a to w Wrocławiu (założoną w 1712 r.), w Prądniku (zał. 1766), w Pilchowicach (założony 1814), w Frankszytynie (zał. 1850), w Ścinawie (na Dolnym Szlązku zał. 1864), w Bogucicach (zał. 1874). Ogólna liczba osób pielęgnowanych w wszystkich klasztorach w 1885 r. wynosiła 7745; z tych było 5014 katolików, 29 żydów, 2072 protestantów; 6375 z tych wyzdrowiało, 270 ulżyło się; nie wyleczyło się 189; 454 zaś umarło; w dalszej kuracyi zostało 475. Od założenia najstarszego szpitalu wrocławskiego w 1712 roku pielęgnowano dotąd niemniej jak 316 253 mężczyzn.

— Z Królewskiej huty donoszą: Pracujący tu od wielu lat górnik Piotr Winter z Polski, mimo nakazu wydalenia, jaki otrzymał w 1 stopadzie, pozostał na miejscu. Wniósł on do prezesa rejencyi prośbę o przedłużenie terminu, a gdy 11 bm. otrzymał odpowiedź odmowną, za radą policyi udał się do lantrata. Za to musi on zapłacić 5 m. kary, albo odsiedzieć 2 dni w więzieniu, na co skazał go sąd ławniczy za przekroczenie rozporządzenia rejencyi z r. 1850 (a zatem za nieusłuchanie nakazu!)

— Z Prądnika na Szlązku wydalają woźnicę T., Rosyanina, który zostawał w służbie u nadinspektora cłowego. Woźnica T. przed 16 laty umknął przed służbą wojskową.

— W Katowicach rozpoczęto także wydalania. Pierwszy los padł na robotnika przybyłego z Galicyi. Jego samego, żonę i dzieci jego, tudzież sprzęty domowe umieszczono na sankach i w asystencyi sierżanta policyi odstawiono do Mysłowic, zkąd miał być wydany władzom austryackim w Jaworznie.

— Następujący księża górnoszlązscy, należący do archidyecezyi ołomuńskiej w tym roku obchodzą 25 letni jubileusz kapłański: Ks. proboszcz Augustyn Honika w Posnicach, i ks. dziekan Joachim Richtarsky w Hulczynie; 50 letni jubileusz zaś obchodzi sam Książę-Arcybiskup ołomuniecki Kardynał Ks Fuerstenberg.

Pod Austryakiem.

Galicya.

— *Na cześć Rogozińskiego* odbył się w Krakowie d. 24 z. m. staraniem dawnej resursy, bankiet, który wypadł, jak donosi „Czas“, świetnie, Pierwszy toast wzniósł hr. Feliks Mycielski; następnie zabrał głos hr. Cieszkowski i w dłuższem przemówieniu, wykazując ważność zadania i ekonomiczne korzyści, jakie się w Środkowej Afryce dla ludów cywilizowanych otwierają, zakończył życzeniem, ażeby się mogło zawiązać w Krakowie Towarzystwo geograficzne polskie, któreby na wzór Towarzystw zagranicznych popierało w tym celu podjęte usiłowania. Po wzruszającej odpowiedzi p. Rogozińskiego, uniesieni słuchacze postanowili przystąpić do rzeczy; myśl poparta przez pp. Straszewskiego i Szajnochę znalazła powszechny poklask i wnet posypały się składki: Hr. Antoni Wodzicki, imieniem komitetu klubu, oświadczył, iż tenże składa pierwszy na założenie Towarzystwa geograficznego 500 złr. Poczem lista składek pojedynczych członków, otwarta z inicyatywy p. Czesława Kieszkowskiego, przyniosła w przeciągu pół godziny sumę 1,410 złr. Dalsze przeprowadzenie całej sprawy poruczono pp. Rogozińskiemu, Szajnosze i Cieszkowskiemu, a jako najodpowiedniejszego prezesa wymieniano powszechnie hr. Karola Lanckorońskiego.

— *W Tarnopolu* 27 stycznia, Izraelita Ignacy Landman, mając zamiar wejść w związki małżeńskie z córką pewnego mieszczanina... Rusinką, przyjął religię katolicką, według obrządku greckiego.

— *Okropny* wypadek zdarzył się we Lwowie. Jan Kowalski, czeladnik szewcki, liczący lat 24, pochodzący z Warszawy, wydalony przed 4 miesiącami wraz z żoną swoją Elżbietą i dwojgiem dzieci: 4letnią Heleną i 13 miesięcy liczącą Kazimierą z Torunia, gdzie przez wiele lat przebywał, osiadł we Lwowie, otrzymawszy zajęcie jako dozórca latarników u tamtejszego przedsiębiorcy naftowego oświetlania miasta.

W tych dniach rano o godzinie 9 wyszedł Kowalski z domu do służby, a za chwilę po nim i żona jego, zapaliwszy w piecu, udała się do miasta, mianowicie do komitetu wygnańców poznańskich po zapomogę, pozostawiwszy wspomniane dzieci bez dozoru w mieszkaniu pod No. 33 przy ulicy Leona Sapiehy. Kiedy o godzinie 11 przed południem Kowalska powróciła do domu, zastała już w sieniach takie kłęby dymu, że nie mogła wejść do mieszkania i dopiero przywołany stróż wyważywszy okno zdołał dostać się do wnętrza tegoż i wynieść dzieci, z których starsze leżało na podłodze, a młodsze na łóżlu, lecz już bez życia, uduszone dymem.

Wszelkie usiłowania, aby je przywołać do życia, pozostały bez skutku. Przybyła na miejsce komisya stwierdziła, jak donosi urzędowa „Gazeta“, że w ciasnej izdebce Kowalskich było łóżko żelazne za blizko pieca ustawione, skutkiem czego zatlił się siennik, a następnie pościel, ogień jednak, dla braku powietrza nie wybuchł płomieniem. Zwłoki ofiar oddano do kostnicy głównego szpitala i wytoczono postępowanie karne.

* Ksiądz Karol Mikoszewski, przybył w tych dniach do Krakowa z wygnania w Rosyi, gdzie przepędzić musiał 12 lat pod dozorem policyjnym, uzyskawszy uwolnienie: kiedy mu jednak wzbroniono zamieszkać w Królestwie Polskiem i zabranych prowincyach, uprosił sobie legalny paszport za granicę, który mu udzielono.

Dla wszystkich umiemających, iż rząd rosyjski powoduje się względem nienawistnego mu żywiołu polskiego jakąkolwiek ludzkością, fakt z życia księdza Mikoszewskiego wielką może być nauką. Ksiądz M., po upadku powstania 1863 r. znany na emigracyi jako prezes komitetu Bratniej pomocy w Paryżu, autor wielu artykułów treści politycznej w r. 1872, w rocznicę powstania narodowego wypowiedział w Genewie głośną później mowę (La Pologne et la Russie dans la Sławie), w której radził rodakom zapomnieć o dawnych urazach i nienawiściach do Rosyi i pójść z nią ręka w rękę dla dobra całej Słowiańszczyzny. Nie radził w prawdzie ksiądz M., aby Polacy ślepo rzucili się do stóp cara, lecz po wojnie 1870 r. wypowiedział przypuszczenia, iż carat wyjdzie na drogę reform i pojednania z narodem polskim.

W myśl tych zapatrywań w 1873 r. podał ksiądz M. prośbę do cara, w której prosił o pozwolenie powrotu, z prawem wolnego zamieszkania, gdzie znajdzie stałą siedzibę i przyrzekł być wiernym poddanym. Pozwolenie powrotu do kraju udzielonem mu zostało przez rosyjską ambasadę w Paryżu i ksiądz M., ufny w łaskę carską, pomimo ostrzeżeń przyjaciół, wyruszył do Polski. Tu czekało go znane już tysiącom naszych rodaków przyjęcie. Z granicy z eskortą żandarmów odstawiono go do cytadeli, gdzie wspaniałomyślny rząd siedm miesięcy go przetrzymał, następnie bez wszelkiego sądu, lecz w skutek carskiej łaski, zesłano go do Woroneża, gdzie pod pieczołowitą opieką policyi kilkanaście lat przepędził w nędzy i poniżeniu.

Dotkliwie, lecz radykalnie przekonało to księdza M., czego właściwie tak Polacy, jak i inni Słowianie spodziewać się mogą od pozującej na „oswobodzicielkę“ Rosyi. Ksiądz M. zamyśla wydać kilkutomowy pamiętnik doznanych przygód, dla nauki i przestrogi wielu jeszcze optymistów naszych.

— Icek więc?

— Otóż to; jeźli jeszcze nie poszedł, to można iść z nim razem.

I posłała po Icka.

Rudy, zyzowaty Icek wkrótce przybył.

Powiedziawszy B ó g z a p ł a ć gosposi, skierowałem się z nim ku miastu. Niewielka to mieścina: jeźli kto na jednym końcu kichnie, to na drugim zdrowia mu życzą; przebyliśmy więc je prędko, następnie most jeden na Wiśle, potem wstąpiliśmy na drugi; jegier tylko stojący na środku ostatniego, wybąknął parę słów po niemiecku. Icek mu powiedział że idziemy za kupnem siana.

Przeprawiwszy się tym fortelem przez granicę, z drugiej strony już żadnej straży, nawet przed komorą pruską nie widziałem.

Uradowany, wstępuję z nim do zajazdu, lecz ponieważ zauważyłem jego ciekawość względem celu mego przybycia do Prus, w zajeździe pytam, czy tu nie zatrzymał się kupiecki furgon o czterech białych koniach, tej nocy? Otrzymawszy odpowiedź, jak się rozumie, przeczącą, objawiam zamiar aby pozbyć się faktora, oczekiwania, niby na przybycie wymyślonego kupca, i chcę ofiarować Ickowi parę cwancygierów na odprawkę, lecz nie mając drobnych, rozmieniam sztukę złota.

Nieostrożnie zrobiłem, że zamiast zgarnąć zdawkową monetę, przeglądałem ten napływ w tamte miejsca bitego kruszczu z Korony, Krakowa, Prus i Austryi — potem poczęstowawszy Icka, nagradzam mu sowicie trudy, życząc szczęśliwej podróży.

Ale ten zaczyna gderać, że ponieważ razem ze mną przyszedł, razem więc powrócić musi. To jego rozumowanie nie bardzo mi przypadło do smaku; lecz skoro nadmienił, że jegier stojący na moście, możeby go przepuścił i samego, gdybym mu dał na przekupienie tegoż, poznawszy we wszystkiem n a s z e p r z e b i e g i, aby nie zwrócić na się uwagi mieszkańców, wychodzę czemprędzej z zajazdu i chcę się ostatecznie okupić. Wyjmuję sakiewkę, lecz zmyślny izraelita, jednem szarpnięciem wydziera mi ją z ręki, zanim zdążyłem schwycić go za pejsy i ucieka na most z odwrotem.

Zrabowano mię wśród zabudowań, wśród dnia białego; wytrącono ostatnią broń, pieniądz! I zostałem nagle, jak łódź bez steru na falach, pośród cudzoziemców, nie znający ich języka, bez grosza i nie śmiejąc szukać sprawiedliwości!

XI.

PRZYGODY W SZLĄZKU I SAKSONII.

Potrzeba było uchodzić z duszą; nogi ustawały, głód dokuczał, noc się zbliżała, a dzięki starozakonnemu nauczycielowi ostrożności, w kieszeni pustki.

Choć bez grosza, wypada zajść na nocleg do gospody, nawet wziąść tam osobną stancyę, z dobrą miną, po pańsku, bo tym tylko sposobem może uniknę, najprzód choroby, powtóre zapytań o ów nieszczęśliwy paszport, na którym mi zbywało. Tak więc postąpiłem i na dobre to wyszło, bo gospodyni karczmy, Szlązaczka, odbierała od przybywających niemców, mających nocować w ogólnej izbie, r e i s e b u c h y, zapewnę przez obawę, aby który nie uniósł nazajutrz, przez pomyłkę, cudzego mantelzaka.

Posiliwszy się nieco zupą z piwa i kartoflami w mundurach, udałem się na spoczynek do osobnego numeru, lecz noc spędziłem bardzo niespokojnie, gdyż po tak cierpkich przejściach, jakiś rodzaj maligny mię opanował i zdało mi się, że ktoś przez lufcik w drzwiach kłódki do mnie rzuca — z początku po jednej potem po kilka, następnie secinami. Zerwałem się z łóżka i pamiętam, jak rozmawiałem z napastnikiem, czyli z wiatrem kołacącym drzwiczkami luftu, wystawionemi na przeciąg powietrza.

Nazajutrz nowy kłopot — potrzeba się było wynosić, a przedewszystkiem zapłacić; frasunek dla mnie — gdy umywając się, krzyżyk wysuwa się z za koszuli i błyska przed oczyma. Witam! miłą jesteś pamiątką. prawda, alež nie na złocie cierpiał nasz Bozki prawodawca. Tłumaczyłem sobie, żal mi jednak było krzyżyka, który zmuszony byłem ofiarować gosposi.

Porzuciwszy karczmę, głowa mi jeszcze ciążyła, bolała, lecz nie czas było kwękać; powiedziałem sobie: nie możesz chorować — i przebierałem się dalej, siłą woli, w towarzystwie dwóch wędrujących rzemieślników. Mijamy miasto Mikołów, a nie rozumiejąc się rozmawiamy, jak gęś z prosięciem.

Napotkawszy przejeżdżającego furmana Niemcy zaczęli z nim wchodzić w układy; potem siadając do berlinki, mnie pozostawiają na drodze z pożegnaniem z u m w i e d e r s e h e n m e i n l i e b e r H e r r; ale poczciwy furman, dowiedziawszy się, że jestem Polak i dla nich niemowa, zrobił miejsce obok siebie i jadąc, zaczęła się gawęda:

— Mospan Polak? — rzecze do mnie.

— I do tego czystej rasy, mój bracie!

Woźnica nasz, był to dobroduszny Szlązak, których tam nazywają W a s s e r - P o l a k. Rozmawiał ciągle tylko ze mną — miałem więc przewagę nad Niemcami, którzy z kolei rzeczy, zostali jak na polskiem kazaniu.

— Mospan Polak — rzecze dalej, i tak sobie z Niemcami w a n d r u j e c i e. A czyście też w i d z i a l i tego grafa Polaka w Mikołowie, co to się z r u s k i m powadził.

— Jakiego grafa?

— O! to mospan nic nie wi. Mamy tu grafa, co tu przyjechał, jak się z ruskim powadził; chodzi z brodą, a jak spotka idące z kościoła dziewki, to im każe śpiewać kantyczki — a tej, która najlepiej śpiewa, daje zawsze z w e i a nawet d r e i i f i n f S i l b e r g r o s c h e n.

To jest wszystko, co mogłem się w tym przedmiocie dowiedzieć — jakoteż, że nieznajomy stołuje się u burmistrza miasta.

M ó w i ę t e d y B ó g z a p ł a ć Szlązakowi, z u m W i e d e r s e h e n Niemcom, sam zaś wybieram się z powrotem do Mikołowa. Na odchodne, poczęstował mię Szlązak kilkoma gumułkami, brakowało tylko chleba.

Ktoby to był taki, ów szlachcic? Stołuje się u b u r m i s t r z a — zwolennik niewieścich kantyczek. Runge przyszedł mi na pamięć, Runge, Niemiec, reformator, jeżdżący w owym czasie z eskortą wojskową po Szlązku, w misyi religijnej. Otóż, padłem na myśl, czy też opisany graf nie występuje zręcznie w opozycyi przeciw Rungemu, a tem samem i przeciw rządowi, zachęcając dziewczęta, by pozostały wiernemi przodków wierze? — Konserwatysta to jakiś — cóż bowiem stanowi naszą narodowość upadającą, jeźli nie język, religia, zwyczaje i obyczaje własne.

Pocieszony temi uwagami, śmielej zbliżałem się do Mikołowa, a stanąwszy przed domem burmistrza, wartowałem, dopóki kto nie wyjdzie. Wybiega wreszcie jakaś panna fartuszkowa.

— Dzień dobry panience.

— Dzień dobry panu.

— Czy graf Polak jest u państwa?

— Pan Wężyk?*) przecież on pojechał do Krakowa; ale jego przyjaciel pozostał.

— Nie mogłaby mi panna wskazać jego mieszkania?

— Tam gdzie mydlarka Fuksowa umarła.

— A w którym to domu?

— Pytaj się pan o Fuksa syna, a powie mospanu.

— A ten Fuks syn?

— Naprzeciw ratusza, w rynku, na środku!

— Fuks, czy ratusz, stoi na środku?

— Ratusz, proszę pana.

Po takim drogoskazie, znalazłem z biedą mieszkanie Wężyka. Wszedłem na pierwsze piętro i ujrzałem się w salonie. Chodzę, stukam, pokaszluję — nikt nie wychodzi.

Z mieszkania zwykłem sądzić o ludziach. Postrzegłszy wesele krakowskie na obrazach kilka książek wyborowych rozrzuconych na stole, raźniej mi się zrobiło. Wpada nakoniec lokaj i coś bełkoce.

— I c h v e r s t e h e n i c h t d e u t s c h powiadam, a on co tchu niemiecką na polską mowę zmienia.

*) Autor opisu Egiptu.

— To co innego, a teraz, proszę mię zameldować panu.

— Czy panu N ?

— Tak jest.

Pan N. prosi mię do gabinetu; rozmowa nasza była krótka, słów mało, ale czynu wiele z jego strony, należał do rzędu ludzi umiejących przeniknąć i uczuć niedolę braci. Daje mi tedy, nad oczekiwanie: paszport, dzieli się pugilaresem, że zaś brakowało mi mapy Niemiec, wycina środek z ogromnej karty Europy, mówiąc:

„Polskę krajali, krajmy i my Prusy“. Środek ten unoszę, a Europa z dziurawą oazą zostaje na ścianie. Wybrnąłem nakoniec z biedy! Dostawszy się do Opola, wsiadłem pierwszy raz do wagonu; kocioł świsnął parowego marsza, liczne sioła umykają z drogi — dopiero lasek — już łączka — tańcujące pasterki — pasące się baranki — ja pędzę, jak na okulbaczonym lucyperze, ziejącym ogniem i kłębami dymu.

„Breslau!“ — zawołał konduktor — i otóż skoczyłem jak z procy, do Wrocławia.

Przebiegam ulice tej stolicy Szlązka, zatrzymuję się przed Fryderykiem na spiżowym koniu, i zdziwiło mię, że naród wzniósł pomnik swojemu zdobywcy. Jakkolwiek Fryderyk nie był wielkim z każdej strony, panowanie jego porównywałem z mikołajewskiem, bo Mikołaj, jak ćwiek wbił mi się do głowy; porównywałem, mówię, monarchę myślącego o szczęściu ludu, pojmującego swą potęgę w potędze moralnej narodu, swą wielkość w wielkości cnót osobistych, z drugim gotowym poświęcić na rzeź połowę poddanych dla nasycenia dumy! gotowym odświeżyć carską purpurę krwią męczenników!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

CHICAGO.

Niektórym z naszych przemysłowców powodzi się dosyć dobrze. Zwracamy uwagę naszych czytelników na ogłoszenie p.p. Stobieckiego i Steele znajdujące się na czwartej stronicy „Gazety".

— „Czerwony Orzeł" (Red Eagle) Indyanin mały umarł w środę na dworcu North western kolei. Uczęszczał do Lincoln szkoły w Philadelphii. Cierpiał na suchoty, jak nam donoszą. Dla tego wysłano go z Philadelphii do rodziców jego pozostających w Pine-Ridge agenturze w Dakocie, których już nie zobaczył. Zwłoki jego włożono tutaj w trumnę i odesłano do Dakoty.

— W czwartek spadł murarz James Corcoran, którego familia mieszka pod No 1742 Indiana Ave. z rusztowania na rogu 16 ulicy i Michigan Ave. i zabił się na miejscu

— W domu ubogich w Jefferson utracił życie przez to we czwartek murarz Karól Bellsted, iż załamał się na niego, nowy, co dopiero przez niego ukończony piec do pieczenia chleba.

— Przez eksplozyę lampy powstał w czwartek w domu 664 Noble ulicy, gdzie się znajduje piekarnia A. Majewskiego, pożar, który uszkodził budynek w wysokości $100.00.

— Pomiędzy szajką złodziei, którzy grali w karty w ubiegły czwartek w sklepie domu położonego pod No. 144 W. Lake str., powstała kłótnia, podczas której 22 letni James Booth został tak niebezpiecznie raniony przez 23 letniego McLean, że w drodze do szpitala umarł.

— Do czego może przyprowadzić pijaństwo, okazuje następujący przypadek. James Dougherty, stróż spółki D. B. Shipman i Co., spostrzegł w środę na wieczór, gdy czekał na przejechanie pociągu na Archer Ave. młodą niewiastę, która usiłowała wepchnąć 4letniego chłopca i 6 letnią dziewczynkę na tór przed nadchodzącym pociągiem. Dougherty pobiegł czemprędzej i zdołał jeszcze schwycić i ocalić głośno płaczącego chłopczynę, nim został zmiażdżony przez koła. Ze złością zapytała niewiasta wybawiciela jej dzieci, jakim prawem się miesza w jej sprawy. „Mąż mój jest pijakiem, mnie się sprzykrzyło życie, lecz nasamprzód chcę się pozbyć dzieci." Dougherty dał niewiastę aresztować, przeciwko której wystąpił — jako świadek, własny jej mąż i oświadczył, że się oddała nałogowi pijaństwa i już raz przedtem usiłowała dzieciom życie odebrać. Inni świadkowie potwierdzili, że niewiasta — Anna White — jest nałogową pijanicą. Sędzia posłał ją na 103 dni do domu „Marthy Washington".

— W Chicago utworzyła się kompania akcyonaryuszów, którzy zamyślają budować okręt powietrzny, na którym chcą odbyć podróż do bieguna północnego. Budowla się zacznie za dwa tygodnie i będzie podług obliczenia budowniczego trwała dwa miesiące.

— Porucznik policyi Darrow z policyantami: Hughes, Ronsencranz i Kakuska zostali zdymisyonowani, ponieważ obchodzili się w sposób brutalny z osobami aresztowanemi.

— W Aurora Turn Hali odbyło się w czwartek na wieczór walne zgromadzenie Polaków, protestujących przeciw wydalaniu Polaków przez Bismarcka. Obecnymi byli także Niemcy i Amerykanie. Mówiono po polsku, niemiecku i angielsku. Uchwalono odbyć wkrótce wielką demonstracyę.

— Paweł Fisher i Karól Boettcher pochodzą z Gdańska. Fisher przybył dopiero w tych dniach do Chicago, a nie mając zasobów pieniężnych, udał się do rodaka swego, mieszkającego pod No. 76 Wesson ulicy, który będąc człowiekiem miłosiernym, na noc do domu swego go przyjął. Gdy Boettcher usnął, wstał Fisher, wdział na się cały ubiór Boettchera, nie zapominając także o wierzchniej koszuli, w której się znajdowała szpilka dyamentowa, wartości $50, nie pozostawił także pieniędzy znajdujących się w kieszeniach, około $10, spodobały mu się także dwa zegarki — jeden złoty, drugi srebrny — dwa złote łańcuszki, mała szpilka dyamentowa i inne drobnostki. Następnie zamknął swego dobroczyńcę w własnym jego pokoju. Ten obudził się wprawdzie wnet; że zaś mieszka sam tylko w owym domu, musiał się za pomocą liny spuścić z okna, przy czem się znacznie pokaleczył. Fishera nie aresztowano dotychczas.

— Strajk robotników w fabryce pudeł Maxwella trwa wciąż jeszcze; bezrobocie w fabryce żniwiarek Mc Cornicka także się nie ukończyło.

WASHINGTON.

Washington, 17 lutego. Ministrowie roztrząsali wczoraj sprawę, czy kongres może zezwolić na wynagrodzenie Chinczyków, którzy zostali ukrzywdzeni podczas rozruchów w Wyoming i Washington Ter.

— W senacie zrobił Morrill wniosek, aby środki na popieranie szkół były wzięte ze skarbca Stanów Zjednoczonych.

Hoar wnioskował aby w Washingtonie postawiono pomnik zmarłego jen. Granta, któryby kosztował $150,000. Poprawkę zrobił jen. Logan, aby wyznaczono na ten cel $250,000. Przyjęto.

W izbie reprezentantów postawiono wniosek, aby wdowa po jenerale Grant nie potrzebowała opłacać listów, które wysela.

Przyjęto wniosek, aby opłata za przekazy pocztowe nie przewyższające $5 00 została zmniejszoną z 8 na 5 centów.

Washington, 18 lutego. W senacie podał Hoar petycyę obywateli amerykańskich, proszących o zniesienie prezydentury Stanów Zjednoczonych.

St. Louis i St. Francisco kolei udzielono prawo drogi przez okręg Choctaw i Chickasaw Indyan.

— Wydział senatu dla bibliotek polecił senatowi wniosek Hoar'a, aby Grantowi wystawiono pomnik mający kosztować $250,000.

Washington, 19 lutego. W senacie postawił Manderson wniosek, aby minister wojny i minister stanu zbadali dokładnie pod jakiemi okolicznościami Crawford, kapitan wojsk Stanów Zjednoczonych, został przez wojsko meksykańskie zabity; mają także zdać sprawę senatowi, czy rząd meksykański przedsięwziął kroki do ukarania tych, którzy byli przyczyną jego śmierci i czy rząd Stanów Zjednoczonych przedsięwziął kroki, aby rząd meksykański uczynił zadosyć za hańbę Stanom Zjednoczonym wyrządzoną. — Wniosek został oddany wydziałowi dla spraw zagranicznych.

Edmunds podał wniosek, którego celem jest, aby listonosze korzystali z ośmiogodzinnego prawa.

Następnie polecił Evarts przyjęcie „bill'u" przymusowego uczęszczania do szkół i popierania szkół przez rząd. Debaty nie zostały ukończone.

— W izbie reprezentantów podano 44 wnioski o pensye.

— W senacie polecił Morrill, należący do wydziału finansów, przyjęcie wniosku Butlera, na mocy którego minister finansów jest upoważniony oddać właścicielom przedmioty, które im zostały zabrane podczas wojny, a które w roku 1869 zostały założone w skarbcu. Przedmioty, któreby pozostały w skarbcu, mają w dwa lata po przyjęciu „bill'u" być sprzedane publicznie.

AMERYKA.

Gubernator Fitzhugh Lee przesłał władzy prawodawczej stanu Virginia pierwszy swój okólnik, w którym o niczem innem nie mówi, jak o długach stanu.

— Apachesowie zamordowali w pobliżu Luna, w powiecie Valencia w Nowym Meksyku 8 pastuchów. Dwa zbrojne oddziały ścigają ich.

— Z Nicolaus w Californii wypędzono w czwartek wszystkich tam przebywających Chinczyków — 44 w ogóle. Zaprowadzono ich przemocą na parowiec „D. E. Knight" i zmuszono kapitana do wywiezienia ich, choć się temu sprzeciwiał.

— W senacie stanu Iowa zrobiono wniosek, aby było wolno nauczycielom karać krnąbrne lub psotne dzieci szkólne. Narzędziem kary ma być rózga pewnej długości a dniem wymierzania kary — sobota.

— Pocztmistrz jeneralny wydał rozkaz, że poczty w miejscowościach, gdzie zaprowadzonym został system spiesznego wysyłania listów, mają być otwarte aż do północy. Sprawa ta nie podoba się wielu pocztmistrzom.

— We Fort Worth, Tex., szerzy się ospa.

— Mormoni mają w południowych stanach przeszło 500 agentów, którzy się starają namówić ludzi, aby się złączyli z wielożeńcami.

— Powiadają, że Texas ma być podzielony na dwa lub trzy mniejsze stany.

— Fabrykanci oleomargaryny założyli w tych dniach w Pittsburgu związek narodowy którego celem jest bronić interesów fabrykantów sfałszowanego tego masła. Wiadomo, że w Nowym Yorku, Pennsylvanii i innych stanach fabrykacya tego artykułu jest zakazaną.

— Towarów łokciowych z zagranicy przywieziono w ubiegłym tygodniu za $2,085,268.

Z grodu śmietankowego.

(Milwaukee.)

Każdy z 24 publicznych mostów w Milwaukee ma zostać zaopatrzony w światło elektryczne, które będzie równe sile 2000 świec. Gdyby projekt ten został uskuteczniony, natenczas Milwaukee miałoby najlepiej oświetlony port nad jeziorami.

— W nocy z piątku na sobotę okradziono skład Karola Wuchts, położony na 3 ulicy. Aresztowano Jerzego Bradford, którego spotkano w pobliżu składu. Bradford twierdzi, że mieszka w zakładzie dla weteranów.

Praca.

— Zarząd i woźnicy Broadway i 7 Ave. kolei konnej w Nowym Yorku, ugodzili się. Woźnicy dostaną za 12 godzin pracy (włącznie jednej godziny wolnego czasu na południe) $2.25 dziennie.

— Właściciele fabryki znanej pod nazwą „Pemberton Mills" w Lawrence, Mass., podwyższyli płacę swych robotników o 7 do 10 procent.

— Strajk robotników fabryki „Concord Axle kompanii" w Penawok, zakończył się. Właściciele zgodzili się na żądanie robotników.

— Zarząd fabryki „Ponomah Mills" w Taftville, Conn., podwyższył płacę robotników o 10 procent i zmniejszył liczbę godzin roboczych na 60 tygodniowo.

— „Renfiew Manufacturing Co." w Adams, Mass., podwyższyła dobrowolnie płacę swych robotników o 10 procent.

— W kopalniach żelaza w tak nazwanej „Gogebic range" w Wisconsin — a zwłaszcza w Hurley, Ironwood, Bessemer i t. d. została płaca podwyższoną o 15 procent.

— W wszystkich kopalniach węgli nad rzeką Monongahela pracuje się obecnie.

— Nowa kolej żelazna ma być budowaną od Abbaliford na Wisconsin Central kolei aż do Merrill; przestrzeń to 40 milowa. Może być że linia zostanie przedłużoną do Wausau, Wis., gdyby obywatele tego miasta tak sobie życzyli. Praca ma się rozpocząć w krótce.

— „Aisabat Manufacturing Company" w South Farmingham, Mass., zatrudniająca przeszło 1000 robotników przy fabrykacyi wyrobów wełnianych, podwyższyła z własnej woli płacę swych robotników o 15 procent.

Pożary i Nieszczęścia.

Z Plymouth, Wis., donoszą, że w wiosce Greenbush w powiecie Sheboygan, Wis., spalił się dom farmera Ele a z nim Jakób Ele, jego żona, jego ojciec, troje dzieci i służąca, nazwiskiem Kinney — w ogóle 7 osób. Parobek zdołał się ocalić; sąsiedzi mają podejrzenie, że on podpalił dom.

— Główniejsza część miasteczka Augusta, w powiecie Eau Claire, Wis., spaliła się w środę ubiegłego tygodnia. Strata $40,000.

— O wielkiem nieszczęściu donoszą z Tangier Island małej wyspie w Chesapeake zatoce, należącej do stanu Virginia. Dwoje dzieci kapitana W. Pruitt liczące 3 i 7 lat spaliły się, gdy chciały zaniecić ogień za pomocą petroleju; trzy inne dzieci sąsiada Cooper, które się przypadkowo w domu kapitana Pruitt znajdowały, poparzyły się przy tej sposobności niebezpiecznie. Kapitan Pruitt był poprzednio odpłynął ze swym statkiem do Norfolk; żona jego udała się do kościoła. Państwo Cooper udali się także do kościoła i posłali troje swych dzieci, liczących 4, 6 i 8 lat do dzieci Pruitt'a. Tymczasem zgasł ogień w piecu a najstarsze z dzieci Pruitt'a wzięło bańkę zawierającą petrolej i wlała część takowego w piec. Młodsze dziecko stało tuż obok i zadrasnęło zapałkę. Petrolej się zapalił, bańka eksplodowała i palący się płyn oblał dzieci. Dzieci Cooper'a zostały popalone, gdy usiłowały ocalić drugie. Na krzyk ich przybyli sąsiedzi, którzy zagasili ogień, lecz starsze dziecko już nie żyło, a młodsze umarło w kilka godzin potem.

Przestępstwa.

W Galaren, w pow. Faulkner, Ark. zamordował murzyn całą familię — farmera James, żonę jego i czworo dzieci.

— Z Bloomington, Ill, piszą co następuje. 70 letni Daniel Sholty zachorował na umyśle już kilka lat temu, lecz dopiero od kilku dni stał się gwałtownym a przechowywał się w stajni brata swego w pobliżu Shirly, Ill. Kupił był poprzednio rewolwer i amunicyą i zabraniał każdemu przystępu. W czwartek ubiegłego tygodnia chciał brat jego w towarzystwie swego syna i dwóch parobków go schwycić, lecz waryat ranił śmiertelnie swego brata i jednego z parobków, jako i też żonę i córkę brata, poczem zapalił siano w stajni i uciekł. Stajnia spaliła się do szczętu.

— W nader dziwny sposób odebrał sobie życie w Nowym Yorku kucharz francuzki Jan Laboszong. Wystarał się bowiem o rurę gumową, którą przymocował do rury gazowej w szczelny sposób po otworzeniu czyli odkręceniu kurka, poczem wziął drugi koniec rury gumowej w usta, położył się w łóżko i okrył głowę derami i poduszkami. Kiedy go znaleziono, musiał nie żyć przynajmniej dwa dni. Pozostawił list, w którym donosił, że nie mogąc znaleźć pracy od dwóch tygodni sprzykrzył sobie życie i odebrał.

— W Monroe, La., odbiło 100 ludzi w czwartek więzienie, w którem się znajdował Jerzy Robinan, murzyn, za zabicie Willarda Packa w obronie własnego życia, i powiesili go.

— Yseult Dudley, niewiasta, która rok temu strzeliła do znanego agitatora irlandzkiego O'Donovan Rossa i raniła go, ponieważ prześladował Anglików, została wtenczas uznana chorą na umyśle i oddana do zakładu dla obłąkanych. Obecnie wyzdrowiała i została uwolnioną. Rossa obawia się, że powtórnie zrobi zamach na jego życie.

— W St. Louis skradziono na dworcu Andersonowi z Kildare, Tex., kuferek zawierający $125,000 w gotówce, banknotach, i obligacyach. Było to w czwartek ubiegłego tygodnia. Dotychczas nie ma najmniejszego śladu, kto był zuchwałym tym złodziejem.

— W Ithaca, Mich., została aresztowaną żona farmera Franciszka Grubach, ponieważ usiłowała otruć swego męża.

— W Anoka, Minn., schwycono w tych dniach czterech fałszerzy pieniędzy. W domu, w którym ich aresztowano znaleziono wszystkie przyrządy do wybijania pieniędzy i kilkadziesiąt sztuk fałszywych dolarów.

— Z Savannah, Ga., donoszą w dniu 11 bm.: Dzisiaj rano znaleziono zwłoki dwóch chłopców nieznanych, z których każdy liczył może 10 lat, przywiązanych do młodego drzewa w lesie o 6 mil ztąd oddalonym. Usta chłopców były napełnione liściami i gliną, ręce i nogi zaś związane. Życie utracili niezawodnie dwa czy trzy dni temu. Trzy dni temu ubiegł 30 letni czarnuch Jan Graham, mieszkający w pobliżu miejsca, gdzie zwłoki znaleziono. W chacie jego mieszkała jego matka i dwoje dzieci. Matka jego wyszła dziś rano, aby odszukać zgubionego syna. W lasku wyżej wymienionym znaleziono owe dzieci. Murzyna znaleziono później na cmentarzu kryjącego się pomiędzy grobowcami. Śledztwo koronera okazało, że murzyn ów dostawszy obłąkania zmysłów, zabił owe dzieci, jako ofiary dla Boga. Przy śledztwie opowiedział, że spotkał chłopców i w ich towarzystwie poszedł do nieba, gdzie się z nimi modlił. Na rozkaz Boga pokropił ich wodą i potem zadusił.

Kronika kościelna.

Z Rzymu donoszą urzędownie że biskup Tomasz Becker z Wilmington, Del., zostanie przeniesionym do Savannah w stanie Georgia.

— Z Alton, Ill., donoszą w dniu 19 lutego. Wczoraj odbył się pogrzeb zwłok śp. biskupa Baltes. Nabożeństwo żałobne rozpoczęło się o godzinie 4 w katedrze św Piotra i Pawła. Przeszło 100 księży brało udział w nabożeństwie. Katedra była przepełnioną, a setki osób musiały pozostać na dworze. Stowarzyszenia katolickie z Quincy, Carlinville, Jerseyville, Carrolton i Belleville były obecnemi. Sumę żałobną celebrował najprzew ks. Michał Heiss, arcybiskup z Milwaukee. Przemowę miał najprzew. arcybiskup Feehan z Chicago. Pomiędzy dygnitarzami kościoła znajdował się także najprzew. arcybiskup Kenrick z St. Louis i przew. biskup Hogan z Kansas City, jako też wikaryusz jen. Jansen. — Zwłoki umieszczono w sklepieniu pod katedrą obok zwłok śp. biskupa Juncker.

— Powiadają, że wiel. ks. John Lowery z Cohoes, N. Y., ma być zamianowany biskupem dyecezyi Springfield, osierociałej przez śmierć biskupa Baltes.

Amerykański Kongres pokoju.

Senator Frye zamyśla wprowadzić na nowo w życie plan amerykańskiego kongresu pokoju, czyli ustanowić kongres narodów amerykańskich, o jakim już mówiono za czasów, gdy Blaine był sekretarzem stanu, lecz który wtenczas nie przyszedł do skutku. Frye przygotował i poda wkrótce w senacie Stanów Zjednoczonych „bill" tyczący się tej sprawy. Kraje mające do niego należeć są włącznie Stanów Zjednoczonych: Meksyk, rzeczypospolite środkowej Ameryki, Brazylia i rzeczpospolita argentyńska. „Bill" upoważnia prezydenta do zaproszenia zastępców powyżej wymienionych narodów na konwencyę do Washington, gdzieby się naradzono o potrzebnych środkach obrony, gdyby się okazała tego potrzeba, przeciw zaczepkom państw zagranicznych, gdzieby ustanowiono unię cła, aby się zgodzono na bicie jednostajnej monety srebrnej w stosunku do ludności każdego kraju, a któraby miała wartość równą w wszystkich państwach należących do unii i na zjeździe tym ma się także mówić o załatwieniu wszystkich sporów międzynarodowych przez arbitracyą i w ogóle ma nastąpić narada, w jakiby sposób najlepiej można rozwinąć handel i dobrobyt krajów należących do tego nowego kongresu amerykańskiego. Prezydent ma wyznaczyć 24 delegatów, którzyby brali udział w konwencyi; 12 z nich ma być wybranych przez różne partye i zastępców handlowych i przemysłowych interesów kraju, 12 zaś ma dokładnie znać prawo narodowe. Delegaci ci nie mają pobierać pensyi, zwrócą im się tylko wydatki osobiste. Na urządzenie kongresu i utrzymanie delegatów, ma być wyznaczona suma w wysokości $100,000, gdyby tyle było potrzeba.

Więzienia amerykańskie.

W Stanach Zjednoczonych mamy 2,000 dobrze wyposażonych, dobrze zarządzonych szkół, w których można się nauczyć wszelkich występków, niemoralności i t. d. Są niemi więzienia. Niech młody człowiek się dopuści wykroczenia, za które może w następnej chwili gorzko żałuje; niech uderzy przyjaciela w chwili namiętności lub podczas zgromadzenia towarzyskiego — a natychmiast zostaje zabrany ze swego domu, gdzie wszystko go pobudza do życia cnotliwego i oddany do do szkoły występków — do więzienia — na czas nieograniczony. Nie ma może wcale pojęcia o zbrodni zaledwie słyszał kiedyś o ludziach, którzy zbrodnię uważają za rzemiosło, rodzice jego jak najstaranniej wystrzegali się wzmianki nawet o takowych, nie ma najmniejszego zamiaru korzystania z innych ludzi, tak jak dziecko co dopiero urodzone, i cała jego natura wzdryga się na myśl nawet o zbrodni. Popełnił tylko błąd — potknął się tylko i upadł może — lecz nie jest zbrodniarzem i brzydzi się występkiem. Lecz cóż robią nasze państwa czy tam stany, aby go zaprowadzić znów na drogę prawą? Oto zamykają go w więzieniu miastowem lub powiatowem i tam oddają w naukę u zbrodniarzy rzemiosłowych na miesiące a czasem i na całe lata. W tej sprawie nie może młody występca robić jak mu się podoba. Jest przez prawo zmuszony pozostać w towarzystwie zbrodniarzy, zmuszony słuchać co powiadają i nauczyć się lekcyi, których tak chętnie udzielają. Dnie całe musi przepędzić w ich towarzystwie, a nocą dostaje zwykle jednego z nich za kolegę do łóżka. W pierwszych dniach wstręt jego nie ma granic, nienawidzi wszystkich. Lecz później w swej rozpaczy i nudach znajduje nawet ulgę w towarzystwie takich, których w więzieniu spotyka. Niektórzy z nich są ludźmi wesołymi, umią opowiadać zajmujące z awanturniczego swego życia powieści, któremi u krócają czas. Nie trwa długo, a młody występca poczyna się zapatrywać na życie z tego samego stanowiska co i oni. Poczyna myśleć, że świat niesprawiedliwie z nim i z nimi się obszedł i że cierpią niesłusznie. Mowy ich nie obrażają go już więcej. Poczyna poznawać świat zupełnie inny, dotąd mu nieznany, w którym występek jest cnotą, a ludzie popełniający go są uznawani za bohaterów.

Zależy naturalnie wiele od natury, jaką młody człowiek posiada i ile podobnego jadu może znieść. Chociażby wyszedł z więzienia z postanowieniem, że nie popełni przestępstwa drugiego, i nie będzie się chciał zemścić za to, że świat go okrył hańbą; ta jednakowoż moralność jego będzie nadwerężoną a sumienie nie tak głośno się będzie w nim odzywało, jak dawniej. Jestto naturalnym wynikiem rzeczy. Podajemy poniżej kilka dan statystycznych o systemie używanym obecnie i kilka myśli, które nam się nasuwają w jaki sposób system ten można odmienić.

Aby pokazać, że sprawa ta warta jest, aby ją rozważano, powiemy tylko, że rocznie 150,000 osób bywa oddanych do więzień Stanów Zjednoczonych, a jeżeli policzymy osoby znajdujące się tymczasowo tylko po tak nazwanych stacyach i mniejszych więzieniach, będziemy mieli liczbę o wiele większą. Niektóre stany północne posiadają szkoły reformy, do których się odsyła chłopców nie liczących 16 lat jeszcze, lecz w stanach południowych umieszczają bez różnicy starych i młodych w tych samych więzieniach, gdzie wszyscy pracują razem. Na młodzieńca liczącego lat 21 można wywrzeć wpływ tak łatwo jak na chłopca mającego tylko lat 16, a faktem jest udowodnionym, że prawie każdy ma o wiele gorsze usposobienie, gdy opuszcza więzienie, jakie miał, gdy go w niem zamknięto.

Statystyka wielu więzień okazuje, że wielu z tych, którzy raz byli w więzieniu, wracają do niego częściej a wielu rok rocznie prawie. Rejestr więzienia w pewnem mieście okazuje, że jeden członek był w nim 317 razy, a inni więźniowie, tak niewiasty jak mężczyźni przepędzają w jego murach całe życie prawie.

Włóczęgom, którym się nie chce pracować na własne utrzymanie, więzienia zastępują przez większą część roku własny dom i mieszkanie; tu nie potrzebują wiele pracować, dostają lepszy pokarm i mają takie towarzystwo, jakie najbardziej lubią. Zdaje się być rzeczą słuszną, o czem też w innych gazetach mówią, że dla tej klasy powinny być urządzone osobne domy robocze, gdzieby praca była cięższą a pokarm gorszy jak w innych podobnych zakładach. Innych zaś, którzy często do więzień się dostają, powinno się odosobnić jednego od drugiego o ile możności dać im także zatrudnienie. Plan ten jest w użyciu w innych krajach i okazuje się zbawiennym. Stary występca boi się najbardziej odosobnienia i wystrzega się i o ile możności wrócić do więzienia, jeżeli wie, że przez cały czas kary będzie musiał pozostać w osobnej celi. W sposób ten nie zostałoby też tak wielu młodych występców popsutych, bo nie mieliby sposobności nauczyć się różnych sztuczek i zwyczajów, znanych tylko złodziejom i innym łotrom.

System odosobnienia jest zaprowadzony w trzech miastach w Stanach Zjednoczonych tj. w Bostonie, Washington i Mansfield, O., Do żadnego z tych więzień nie wracają byli skazańcy tak szybko i tak licznie, jak do innych, gdzie mogą znaleźć towarzystwo. W Belgii, Prusach i innych niemieckich państwach, istnieje system ten już dawno. W Anglii chcą go teraz zaprowadzić, w Canadzie była też już mowa o tem, a obecnie poczynają kwestyę tę poruszać gazety w Stanach Zjednoczonych.

Sprawy Polskie i Słowiańskie.

— Z Toledo, O., donoszą pod dniem 17 lutego. Tutejszy polsko-katolicki kościół został dzisiaj zniszczony wskutek pożaru. Zdaje się, że ktoś podłożył ogień. Osobę podejrzywaną aresztowano.

— P. Emilię Zientowską, liczącą lat około 40, znaleziono w dniu 17 bm. nieżywą w mieszkaniu jej w Philadelphii. Została zaduszoną. Podejrzenie pada na jej męża i niejakiego Teodora Breuse, którzy zostali aresztowani.

— W Mansfield, O., został 64 letni Karol Gerszecki tak zbity przez własnego syna i córkę, ponieważ chciał się ożenić z niewiastą przez nich nielubioną, że wskutek ran otrzymanych w kilka dni po zbiciu umarł.

Przedpłata w ilości $1.50 na Zbiór Pieśni Nabożnych (przeszło 1100 pieśni) przyjmowana będzie tylko do 1 marca 1886. Po ukończeniu kosztować ta księga będzie $2.25.

☞ *Ob. Józef Skupiński.* Na pierwszą kwestyę co do wydawnictwa „Dziennika" musimy odpowiedzieć, że moglibyśmy to wtenczas tylko uczynić, gdybyśmy mieli w Chicago 500 dobrych, naprzód płacących abonentów. — Na drugie pytanie. „Gdzie jest korona polska?" musimy się odwołać do historyi i ta opiewa: Pierwszy Bolesław Wielki kazał się r. 1024 koronować uroczyście na króla polskiego w Gnieźnie. On też kazał zrobić koronę, która dla tego zwie się Bolesławowską. Korona ta była złota z 10 łukami, które były ozdobione 474 rubinami, szmaragdami, szafirami i perłami. W kilka lat potem uwiozła Ryxa tę koronę do Niemiec, aż ją ztamtąd wydobył Kazimierz Odnowiciel, który się nią koronował, jako i Bolesław Śmiały. Do r. 1295 spoczywała korona Polska w Gnieźnie; w tym roku uwieńczył nią swe czoło Przemysław, w 1319 Władysław Łokietek a w r. 1333 Kazimierz Wielki. Siedm razy była wkładaną Bolesławowa korona na skronie Jagiellonów i wtenczas okryła się wielkim blaskiem. Ostatnim był Stanisław Poniatowski, który się nią koronował. Korona wróciła do Krakowa, co się z nią potem stało — nie wiadomo. Jedni twierdzą, że została zabraną, inni, że ją wierni Polacy dotąd w bezpiecznem miejscu przechowują. Jest pogłoska, że korona polska wyjdzie ze swego ukrycia, skoro nastąpi czas.

☞ Kto nie ma papierowych pieniędzy a nie może wykupić „Money Order", niech przyśle na książki lub Gazetę wartość w markach pocztowych (Post stamps), których może kupić na każdej poczcie.

TEATR AMATORSKI

TOWARZYSTWA

Młodych Przemysłowców

— odbędzie się —

w HALI SCHOENHOFFEN'A,

róg Milwaukee i Ashland Avenues,

w sobotę, 27 Lutego 1886 r.

Po raz **pierwszy** grane będzie

1.

MAJSTER SZEWSKI
z Noble ulicy,

Krotochwila ze śpiewkami w 1 akcie.

Zakończy żywy obraz

Polska w kajdanach

Początek o godz. 8 wieczorem.

Wstępne | 1sze krzesła 50 c. 2gie „ 35 c. Dzieci połowę.

Po przedstawieniu
Zabawa Towarzyska.

OZNAJMIENIE.

Wszystkim tym, którzy przysłali przedpłatę na „Zbiór Pieśni Nabożnych" oznajmiam, że „Zbiór Pieśni Nabożnych Katolickich do użytku kościelnego i domowego" zawiera: 42 Msze, Nieszpory, 1102 Pieśni, z dodatkiem Nieszporów łacińskich, jeszcze 4 więcej Pieśni łacińskie i 28 Pieśni za Polskę, w objętości blisko *jedenaście set* (1100) wielkich stronnic w mocnej oprawie i ze złoconym tytulikiem, a będzie ukończony w pierwszych dniach Marca.

W. Dyniewicz.

POSZUKIWANIA.

W sprawie majątkowej, poszukuję Tomasza Minikiel, rodem z Poznańs. Przybył do Ameryki w roku 1882. W roku 1885 w miesiącu maju przebywał w St. Louis, ale tylko krótki czas, i dotychczas nie mam o nim żadnej wiadomości. Ktobykolwiek z szanownych zi mków wiedział o miejscu jego pobytu, niech będzie tak łaskaw, i uwiadomi mnie pod adresem:

John Pokrywka,
N. Centre Avenue No. 234, near Milwaukee Ave. CHICAGO, ILLINOIS.
(7—8)

Poszukuję wuja swojego Michała Krygra, który przybył do Stanów Zjednoczonych 16 lat temu. Pochodzi z Przysiłka, pow. Wągrowieckiego. Do Ameryki wyjechał z Tonowa, wsi w tym samym powiecie położonej. Upraszam każdego z Rodaków, któryby znał miejsce jego pobytu, aby mi o tem doniósł. Lub on sam, gdyby czytał to poszukiwanie niech się zgłosi do mnie pod adresem:

Walenty Grzeca
194 Benton str., Detroit, Mich.
(7—9)

Poszukujemy wuja naszego Franciszka Szarafinskiego, pochodzącego z pod Rzemiętowa (na Krajnie). Przybył do Ameryki w 1854 roku i miał podobno przebywać w tych stronach, gdzie się uprawia bawełna. Grunt, który posiada, dostał za to, iż brał udział w wojnie. On sam lub dzieci jego, albo ten, który go zna, niech nam raczy donieść o miejscu jego pobytu pod adresem:

Maryanna i Piotr Górecki,
Manistee, Mich., l. b. 219
(4—8)

NOWA
PIEKARNIA i CUKIERNIA.

Mścisław Pikulski
— i —
John Fackenberg

założyli nową piekarnię pod

No. 33 Keenon Str.,

pomiędzy Ashland Avenue i Paulina ulicą.

Filia nasza (branch) znajduje się na północno—zachodnim narożniku Blackhawk ulicy i Holt Ave.

Rodacy nasi znajdą zawsze u nas najlepsze i najświeższe pieczywa jako to: chleb, bułki, ciasta itd. — jednem słowem wszystko co wchodzi w zakres piekarski.

Podejmujemy się także wszelkich zamówień na wesoła, uczty, zabawy i t. d.

Zaręczamy, że Rodacy znajdą u nas zawsze skorą i rzetelną usługę.

6—8

Potrzebujemy
DZIEWCZĄT

dobrych do szycia maszyną surdutów dla chłopców. Maszyny są pędzone parą. Płacę więcej, jak ktokolwiek inny w Chicago i mam dla robotników moich stałą pracę.

P. H. KANNEN,
361 Clybourn Ave.

(5—8)

Potrzebujemy
Prasowników surdutów
No. 40 Emma Str.,
Chicago, Ill.

(7—9)

W KSIĘGARNI POLSKIEJ
W. DYNIEWICZA,
No. 532 Noble str., CHICAGO, ILL

jest obecnie do nabycia

Kalendarz
Poznański
POLSKI KATOLICKI
na rok
1886,

ozdobiony pięknemi licznemi drzeworytami,

który zawiera:

O różnej rachubie czasu,
Ile lat upływa od niektórych ważniejszych zdarzeń,
O porach roku,
Święta i dni ruchome,
Zaćmienia.
Sposób odgadywania zmiany powietrza podług Herszla,
Obieg, oddalenie i wielkość planet,
Alfabetyczny spis imion świętych,
Alfabetyczny spis imion słowiańskich,
Kalendarz na każdy miesiąc roku,
Tablica do regulowania zegarów,
Jarmarki,
Porządek jarmarków podług miesięcy i dni.

Hymn do Matki Bozkiej, (z ryciną).
Pamiętaj, wiersz,
Welehrad (z ryciną),
Myśli i zdania,
Stryjaszek z Ameryki., powiastka,
Kruk i świnie, bajka (z ryciną),
Bitwa pod Grunwaldem (z ryciną),
Wiadomość historyczna o kartoflach.
Jeż (z ryciną),
Zbrodnia nie ujdzie kary — Przygody opryszka (z ryciną),
Wyliczony kapitał,
Buty, gawędka wierszem,
Anegdoty i żarty [z ryciną],
Rozmaitości,
Zabawka cieniem (z 2 rycinami),
Gra w loterye zagraniczne,
Kalendarz ciężarności,
Panujący w Europie,
Taryfa pocztowa w obrębie państwa niemieckiego.

Cena 25 centów.

Większa goryczy, aniżeli śmierć.

— przetłomaczył —
J. WŁA. STUDNICKI
z Long Branch N. J.

Co ludzie tak wielkiego mają z „Gwiazdki?" pyta sam siebie hrabia Wolfram z Zangarady. „Jestto zawsze i wiecznie jedno i to samo. Ta jedna pociecha zostaje się dla mnie, iż się tego roku od wszystkiego odłączę. Ja nie potrzebuję się jednak nudzić przytem, nie potrzebuję sobie nieprzyjemnego drzewka gwiazdki oglądać, nie potrzebuję wesołej muzyki ani pieni Góralów słuchać. Jedyny jeden głos, którego od siebie oddalić nie zdołam, jest głos dzwonu wołającego pobożnych na pasterkę; ale ja nie potrzebuję nań zważać." Tak mruczał hrabia Wolfram gdy się znajdował samotnym w wilię Bożego Narodzenia. Żaden przyjaciel, ani też krewny nie był u niego. Naraz obejrzał się ostro, i spostrzegł, że się drzwi otworzyły, a sługa z kilkoma pakietami do pokoju wstępuje. „Tu są brylantowe śpilki od Sztora z Friedeburga, wielmożny panie," rzekł. „Otwórz te pakunki," rozkazał hrabia krótko. A gdy owe śpilki przed hrabią na stole zostały porozkładane, zaledwie na nie i na przepyszną ich oprawę spojrzał. Co u niego znaczyło parę dyamentowych śpilek, których on posiadał mnóstwo podobnych, a może jeszcze pyszniejszych? Przecież na stole błyszczały dyamenty i szmaragdy, niektóre oddawna nie tknięte. — W pół godziny później wchodzi drugi sługa i donosi, że nadszedł transport drogich rzeczy, których hrabia zakupił za ogromną sumę. Inny pobiegłby z ciekawości oglądać przywiezione kosztowności, ale hrabia tylko odbąknął słudze: „Powiedz Antoniemu, niechaj je ułoży w porządku, a ja je jutro obejrzę."

W tem nadeszła poczta, i wnet stosy listów leżały na stole; z nudów przeglądał je hrabia, podkładał listy z herbami na kopertach, resztę odrzucił dla swojego sekretarza. Z wymuszoną ciekawością otwierał niektóre z nich, które dla siebie zatrzymać myślał. Piękne rączki niezawodnie pisały na tem papierze; przeczytał niektóre i odłożył je na stronę. Był tam jeden z przyjemnym fiołkowym zapachem. „Od Olgi w Halm", mruknął hrabia — lecz bierze go i rozrywa pieczęć. „Hm, miłe słówka, pełne poezyi, rozrywają serce namiętną miłością", westchnął i odłożył na bok. Tam były znów zaproszenia na bal, drugie na obiad, inne na partye kuligowe. Nic go rozweselić nie zdołało.

Pewnego razu postanowił na wszystkie listy odpowiedzieć. Przypadek zechciał, iż niespodzianie lekko nadwerężył sobie nogę na drodze, gdy konno powracał do domu, od swego przyjaciela barona Bernewic, z sąsiednich dóbr. „Dobry trafunek," mówi hrabia „mam jednę wymówkę, która mi dozwoli pozostać w domu." Wtem gdy tak zadumany siedzi, doszedł jego uszów słaby głos muzyki; szarpnął za dzwonek. „Temu człowiekowi, który na dworze gra, proszę powiedzieć, aby przestał, nie jestem w humorze słuchać jego muzyki, i zakaż każdemu, aby mi się nie ważył przed pałacem dzisiaj wygrywać, a staraj się o to, aby każdy był posilony i z małym podarunkiem odprawiony", tak mówił do sługi. Dało się słyszeć skrzypienie po śniegu i wnet zapanowała cisza grobowa. Z westchnieniem ulżenia schwycił hrabia za gazetę, lecz niezadługo potem przedarł się przez mury ten miły głos dzwonu zwiastującego Narodzenie Pańskie. Choć okiennice były pozamykane, nic nie pomogło, bo ten wdzięczny głos, ta słodka harmonia przedzierała się raz głośniej, to znów ciszej do uszu hrabiego! Z początku zdawał się nie słyszeć, ale w końcu wypadła gazeta z rąk hrabiego; oparł głowę o poręcz krzesła i dumał. Zdawało mu się, iż znowu jest dzieckiem, w objęciach swojej pięknej a młodej matki, która wdową już była, kiedy on jeszcze był małym chłopcem; znajdował się z nią w tym samym pokoju, a blask ognia na kominie padał na jej miłą twarz, i złote włosy. Przypominał sobie, jak młoda matka go do siebie przytuliła i głowę jego do piersi przycisnęła.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ostatnie Wiadomości.

Berlin, 22 lutego. W pruskiej izbie deputowanych debatowano dziś znów nad kwestyą polską. Wierzbiński ostro występował przeciw kolonizacyi prowincyi polskich pod zaborem pruskim pozostających przez Niemców. Oświadczył, że Polska nie zginie, chociażby prowadzono walkę o życie lub śmierć.

Minister Lucius oświadczył, że wniosek przeciw Polakom jest koniecznością, aby zabezpieczyć Niemcy; że Polacy nie chcą się stać poddanymi pruskimi i marzą o przywróceniu Polski, pomimo że zawdzięczają swój dobrobyt Prusom (sic!!!) Rząd pojmuje zupełnie, że przedsięwzięcie to nie da się tak łatwo przeprowadzić, lecz liczy na patryotyzm ludności kraju. 19 mówców ogłosiło się do poparcia wniosku i 19 będzie występowało naprzeciw.

Peszt, 22 lutego. Tisza, prezes ministeryum węgierskiego oświadczył, że Austrya nie myśli o wcieleniu do swych posiadłości zachodniej części, ani Rosya o wcieleniu wschodniej części półwyspu bałkańskiego.

Londyn, 22 lutego. Grecki minister wojny i minister marynarki podadzą się do dymisyi jeżeli Grecya nie wyda wojny Turcyi.

Torpedosy umieszczone przez Turków w porcie Saloniki zostały, nie wiadomo przez kogo, usunięte.

Berlin, 22 lutego. Zawieszenie broni pomiędzy Serbią i Bułgaryą zostanie przedłużone. Wojska serbskie cofnęły się z Pirotu do Niżu,

Warszawa, 22 lutego. Kilkunastu księży katolickich i zakonników wywieziono w głąb Rosyi, ponieważ greko-katolikom (unitom?) udzielali Sakramentu św. podług przepisów kościoła rzymsko-katolickiego. Prawie wszystkie klasztory są ogołocone z zakonników.

Washington, 22 lutego. Rocznicę urodzin Washingtona obchodzono uroczyście po całych Stanach Zjednoczonych.

Portland, Ore., 22 lutego. W miasteczku Oregon City, położonem o 13 mil od Portland, wypędził tłum białych, składający się może z 50 głów, dzisiaj rano o 2 godzinie wszystkich Chińczyków z ich legowisk, zabrał pieniądze i zapędził następnie do portu, gdzie już na nich czekał parowiec, który ich następnie zawiózł do Portland. Przeprawę ich zapłacono z pieniędzy im zabranych.

Ottawa, Can., 22 lutego. W wszystkich tutejszych kościołach katolickich przeczytano okólnik biskupa przeciw działaniu rycerzy pracy (Knigts of Labor) przez stowarzyszenia telegrafistów i innych tajnych stowarzyszeń

Chicago, 22 lutego, 1886.

Szanowny Redaktorze!

W tydzień po zebraniu Polaków, które odbyło się dnia 11 bm., zwołano powtórnie walne zgromadzenie w Aurora Turn hali, przy zbiegu ulic Milwaukee Ave. i Huron. Mityng, jak już wszystkim zapewne wiadomo, zwołany został dla urządzenia demonstracyi przeciw ostatnim gwałtom wyrządzonym nieszczęśliwej Polsce. Sala była przepełniona—dowód, że myśl znalazła ogólne poparcie i uznanie. Po długich mowach ustanowiono ostateczny komitet, którego obowiązkiem będzie rozwinięcie i przeprowadzenie w czyn projektów i planów.

Dziś odbyło się posiedzenie wyżej wzmiankowanego komitetu, który po długich debatach, przyszedł do wniosku, żeby przedewszystkiem porozumieć się za pomocą gazet polskich, z prezydentami, ile możności wszystkich towarzystw polskich zarówno w Chicago, jak i za granicami tego miasta. Dla tego niżej podpisany upraszam uprzejmie w imieniu komitetu o ile możności najrychlejsze poinformowanie komitetu o usposobieniu grup względem myśli przedsięwziętej demonstracyi, oraz o zawiadomienie, czy komitet może liczyć na jaką pomoc pieniężną ze strony pojedynczych towarzystw i jeżeli tak, upraszamy o oznaczenie sumy w możliwem przybliżeniu.

Komitet uprasza o nadsełanie odpowiedzi w najrychlejszym czasie, najpóźniej do 15 pm na ręce niżej podpisanego prezydenta komitetu:

Dr. W. Majewskiego,
748 Noble Str., Chicago, Ill.

Wszystkie gazety polskie upraszamy o przedruk powyższej odezwy.

☞ Przypadkowo dowiedzieliśmy się, że na walnem zgromadzeniu (mass meeting), które kilka dni temu się odbyło w Aurora Turn Hall, w celu zaprotestowania przeciw wydalaniu Polaków z Prus, ktoś powiedział, że wydawca „Gazety Polskiej," wziął za ogłoszenie w „Gazecie" zapłatę.

Na to musimy powiedzieć, że ten, który to oświadczył — czy był Polakiem lub innonarodowcem — (aby nie użyć wyrazu ostrzejszego) bardzo się omylił. Każdy wie, że „Gazeta Polska" przyjmowała i przyjmuje ogłoszenia tyczące się nietylko ogółu polskiego, ale i pojedynczych nawet towarzystw — bezpłatnie (wyjąwszy w sprawach „biznesowych").

Powtarzamy jeszcze raz, że sprawy tyczące się narodowości naszej, były, są i będą zawsze w „Gazecie Polskiej" darmo podawane.

W. Dyniewicz.

Humor i prawda.

W Lake powiecie, Miss., mieszka stary farmer Davison, który ma syna w Texas, a który często ma coś do czynienia ze sądami. Kilka dni temu był znów w ambarasie; przypomniał sobie ojca i telegrafował do niego, że koniecznie potrzebuje pieniędzy. Gdy staremu wręczono telegram, wsadził okulary na nos, przeczytał telegram kilka razy, pokręcił głową, a rozjątrzony, uderzył pięścią w stół i zakrzyknął: „Wy mnie, łotrowska bando, nie oszukacie. Ja znam rękopism mego syna. I wy chcecie w starego Davisona wmówić, że ta bazgranina jest jego pismem. Tam są drzwi: allons!" Synalek siedzi dotychczas za kratami i dziwi się, czemu „stary" nie przysełа pieniędzy.

Korespondencyę z Baltimore otrzymaliśmy przy zamykaniu formy i dla tego podajemy ją w skróceniu:

Baltimore Md., 21 Lutego 1886.

Smutną nowiną muszę się podzielić z Rodakami. Umarł bowiem Ojciec duchowny nasz i proboszcz kościoła polskiego św. Stanisława Kostki w Baltimore, Md. Ks. Kończ był słabowitym na piersi, a w miesiącu grudniu upadł tak mocno na ból piersi i gardła, iż oznajmił swej parafii iż jest chorym i długo z nami przebywać nie będzie. W dniu 28 stycznia za radą arcybiskupa i innych księży został odwieziony do szpitala św. Józefa. Odwiedzali go tam nietylko parafianie, ale i wszyscy tutejsi księża a zwłaszcza najprzew. arcybiskup Gibbons, który też przed śmiercią jego, która nastąpiła w dniu 8 lutego, udzielił mu Sakramentów św. Zaraz po śmierci zostały zwłoki przewiezione ze szpitala do szkoły, gdzie pozostały aż do 11 lutego, dnia pogrzebu. Obecnem było na pogrzebie całe duchowieństwo baltimorskie, na czele najprzew. ks. arcybiskup Gibbons, i wielu innych księży — ogółem 32 (o ile ja zdołałem policzyć). Tow. św. Józefa przybrane w regalia i oznaki żałobne odprowadziło zwłoki z szkoły do kościoła, gdzie się odprawiło nabożeństwo żałobne. Kaznodzieja polski miał tak wzruszającą mowę, że nietylko lud płakał, lecz nawet arcybiskupowi i innym księżom łzy z ócz jak perły padały. Po nim przemówił arcybiskup Gibbons w języku angielskim i opowiedział życie księdza Kończa o ile mu było znanem. Skreślił ile prześladowań i zgryzot musiał znieść śp. ks. Kończ i że jeszcze po jego śmierci odszczepieńcy od kościoła nie dadzą mu pokoju i wyraził, że osobiście szanował księdza Kończa, ponieważ był nadzwyczaj pobożnym, pilnym trwałym i gorliwym w pracy w winnicy Pańskiej. Po egzekwiach bractwo św. Józefa odprowadziło zwłoki na cmentarz św. Alfonsa. Dla wielkiej ulewy nie było można pogrzebu dokończyć i złożono zwłoki do kaplicy, a w dniu 14 lutego odbyła się eksportacya przez wiel. ks. Rodowicza i całe bractwo św. Józefa. Przeszło 2000 ludzi — Polacy, Czesi, Niemcy i Irlandczycy — towarzyszyli zwłokom do grobu, gdzie ks. Rodowicz miał przemowę wzruszającą wszystkich do łez. Nie chcę się dłużej rozwodzić nad życiem i pracą śp. Piotra Kończa. Dosyć będzie, jeżeli wspomnę, iż ks. Piotr Kończ był fundatorem tutejszego kościoła polskiego, i domu dla zakonnic, które uczą dzieci nasze, założycielem bractwa św. Józefa, bractwa Matki Bozkiej Różańcowej dla niewiast, bractwa św. Stanisława Kostki dla chłopców, bractwa św. Agnieszki dla dziewcząt, bractwa św. Cecylii (śpiewu), bractwa Anioła Stróża dla dzieci. To my całe można by opisać o tem, co ks. Kończ dokonał w krótkiem paśmie lat swoich, bo umarł w kwiecie wieku licząc tylko lat 47½.

Na zakończenie powiem tylko to, że życzymy aby bracia, którzy od nas stronią, z nami się złączyli, —

A teraz „Wieczny odpoczynek racz dać panie śp. Piotrowi Kończ".

Członek bractwa św. Józefa
Ludwik Zaborowski.

(Requiescat in pace. Red.)

Dobra sposobność

dla tego, któryby sobie życzył założyć „busines". Mam zamiar wyprowadzić się na wiosnę do stanu Florida. Dla tego jestem zmuszony wyprzedać (tanio) moją farbarnię pod nazwą

The Elkhart Steam Dye Works

z wszystkiemi przyborami, jako to: piecami, kotłami, stołami, stołkami, maszyną do szycia i t. d., to jest z wszystkiemi potrzebnemi przyrządami.

Farbować, jako i chędożyć męzkie i damskie ubiory — nauczę za darmo. Zaręczam, że ten, który to obejmie, będzie zadowolony.

Cena nizka i każdego czasu się ugodzimy. Proszę się zgłosić do mnie

Fr. Karasch Elkhart, Ind.

8—9

Kupczyk

wyuczony, w składzie towarów łokciowych i kolonialnych (groceries) znający język polski, niemiecki i angielski, poszukuje miejsca w składzie (storze).

Pracuje do tych czas u firmy pp. „Maurin i Medved" w Little Falls, Minn. Zgłosić się proszę do mnie.

Jan Drzycimski,
Little Falls, Minn.

8—10

W tych dniach

została wydrukowana w drukarni „Gazety Polskiej"
w 250 egzemplarzach

Konstytucya

Towarzystwa Polskiego Bratniej Pomocy, pod imieniem Towarzystwa

Tadeusza Kościuszko

w Shamokin, Pa.

W księgarni polskiej W. Dyniewicza są do nabycia:

Ks. Piotr Skarga
Żywoty Świętych
STAREGO I NOWEGO ZAKONU.
Na każdy dzień przez cały rok.

Wybrane z poważnych pisarzów i doktorów kościelnych do których przydane są niektóre duchowne obroki i nauka przeciwko kacerstwom, przytem kazania krótkie na te święta, które pewny dzień w miesiącu mają.

Oprawne w czarną skórkę po $8.00
oprawne w czarną skórkę wyzłacane brzegi $10.00

MĄKA



Jedyną prawdziwą mąką z „Victoria" młynu pod nazwą Smith'a jest

Alexandra H. Smith'a Best, St Louis.

Wszystkie inne są podrobionemi. Nazwisko Smith jest bardzo powszechnem lecz jedyną mąką, która **obecnie** jest prawdziwą, jest

Alexandra H. Smith'a Best.

Nie dajcie się zbałamucić przez fałszywe przedstawienia.

ELISHA A. ROBINSON.
jedyny agent dla groserników,
róg Franklin i S. Water ulicy.
Stein, polski i czeski expedyent.

Etablirt seit 1851.

Henry Schoellkopf,

No. 232—234 Ost Randolph-Str.,

zwischen Franklin- und Market-Strasse, empfing soeben wieder eine Parthie:

Frischer Neunaugen und Stockfisch,
Marinirten Aalen und Forellen,
Salzsardellen und Sardellen-Butter,
Russ. Kaviar und Kieler Sprotten,
Norweg. Krauter-Anchovies,
Aechte Franzoesische Sardinen,
Appetit Sardellen in Buechsen;
Liebig's Fleischextract,
Eingemachte Zungen und Krebse,
Hamb. Roll-Haeringe, Aechte Russ. Sardinen,
Feinste Holl. Milchner Haeringe,
Franz. Erbsen und Spargel,
Getrocknete Pilze (Schwaemme),
Schweizer Kindermehl und Condesirte Milch,
Franz Champignons, Kapern und Oliven,
Feinstes Mohn- Olivenoel,
Aechter Weinessig und Duesseldorfer Senf,
Gothaer Trueffel-Leberwurst,
Aechte Braunschw. Cervelatwurst,
Italiänische Salami und Maccaroni,
Parmesan- Roquefort u. Neuschateler-Kaese,
Aechten Emmenthaler- und Krauter-Kaese.
Limburger-, Rahm-und Handkaese,
Fromage de Brie und Edamer-Kaese.
Strassb. Gaensleberpasteten und Trueffeln,
Pommersche Gaensebrueste,
Franzoesische Kath. Pflaumen,
Getrock. Birnen, Kirschen, Heidelbeeren,
Deutsches Zwetschenmus,
Mohnsamen, Kuemmel, Koriander,
Deutsches Kartoffelmehl,
Frische Gruenkern, Linsen und Hirse,
Feinste Perlgerste und Weizengries,
Aechter Pariser Schnupftabak.
Deutsche Spinnraeder, Wollkratzer, Holzschuh,
Frische Gemuese, Blumen- und Grassamen,
alles zu den billigsten Preisen bei

Henry Schoellkopf.
Wholesale and Retail Grocer.

DRUKARNIA
Gazety Polskiej
CHICAGO.

Wykonuje wszelkie prace w zakres drukarski wchodzące, jako to:
Książki, Broszury, Konstytucye Afisze, Cyrkularze, Kwity kupieckie, Bilety, i t. p. we wszystkich głównych językach.

Adresować
W. DYNIEWICZ,
CHICAGO. ILL

W. BUDZYNSKI,

122 Washington Str.
Róg Carlisle Str., blisko Castle Garden,
NEW YORK.

AGENTURA

Okrętowa, kolejowa i Interes WEKSLOWY

Wyrabia karty okrętowe

na parowce Bremeńskie, Hamburgskie, Rotterdamskie i Amsterdamskie.

Bilety kolejowe na wszystkie punkta Stanów Zjednoczonych i Europy.

Listy polskie na poczcie.

849	Andrzejewski M.	1058	Kujawa Antoni
851	Antal W.	1059	Lebinzki J.
854	Baneszki G.	1060	Lobazinski J
859	Bedner Jan	1011	Lowinski Andrzef
873	Badwich Józef	1023	Malikowski P.
875	Birowiński W.	1023	Malleck S.
876	Boyonowski M.	1029	Masek F.
881	Bromberek O.	1030	Marwan Marla
882	Busun Aug.	1038	Meyer Ksawer
884	Burczeh S.	1040	Mie zinkowski K
885	Butka W.	1041	Mikołajczak A.
891	Cimbuna Józef	1042	Miller Juliusz
892	Cipenack Józef	1043	Misek Jan
896	Crola Maria	1050	Muszowski J.
897	Conka Dawid	1052	Nekar Józefa
900	Dorewicz S.	1055	Norak F.
904	Drogiński F. F.	1056	Nowakowa J.
902	Drzewiecki W	1059	Ornas Józef
904	Dutzinski Józef	1060	Osmański W.
905	Dyś Józef	1061	Ozenaszek F.
919	Frost Jan	1062	Paczkowski Jan
921	Fustowicz M.	1066	Paulinzki Aug.
922	Gacki Michał	1068	Peisar Józef
924	Gawrański O.	1070	Pigorsch N.
930	Gorski Jan	1071	Piplop C.
931	Gorski Wojciech	1072	Piewa J
936	Gromol Bernard	1073	Polaski Franc
938	Grzonkowski F.	1074	Polak Józef
944	Haszubkiewiocz J	1075	Priby Jan.
956	Huoka S.	1076	Racik S.
961	Janke Antoni	1089	Szarda F.
962	Jirczykowski A.	1101	Szejkowicz D.
965	Lenaz Jan	1103	Skrzebeowiez M.
969	Kaptorowicz N.	1104	Sołtan Henry
974	Kicyński Adam	110[illegible]	Stanczyk K.
975	Kiras Franć	1109	Stec Andrzej
979	Kiecka B	1112	Strachanowski
980	Kiepna Józef	1114	Such Józef
981	Klit Piotr	1115	Swiontak Jan
982	Knedlik Antoni	1116	Szczepaniak A
989	Korleszlaski J.	1125	Werszowski J.
990	Koriak Jan	1128	Wieklinski L.
992	Kominski L.	1234	Uczciw k A.
996	Król M.	1135	Urbański W.
997	Krieszka A.	1138	Zancha Jan
999	Kristan Aug.	1139	Zielerska Józef
1000	Krizek Wacław	1140	Ziennsky J.
1004	Kriger Maria	1141	Zima Jerzy.

Ceny Targowe.

(w składach hurtownych)

CHICAGO, 24go Lutego **1886.**

Mąka, zimowa	5.25@5.50
"Minnesota wiosenna	4.00@4.25
" " patent.	5.25@5.65
" żytnia	3.40@3.60
" żytnia w miechach	3 20@3 40
Pszenica No 2 buszel	82@88
" No 3 "	72—91
Kukurudza "	31@38
Owies	31@34
Żyto	59
Jęczmień	38@70
Wieprzowina, beczka	10 97½@11.25
Smalec, 100 funtów	6.07½@6 22½
Masło zwykłe	6@8
dobre	25@27
śmietankowe	30@33
Ser	3@12
Jaja, tuzin	22@23
Siano, tuna tymotka No. 1	12.00
" " No 2.	11.00
mięszane	9.00—9.50
preryowe	7.00@8.75
Kartofle, buszel	42@65
Gęsi funt	5—9
Indyki "	7@8
Kury "	7@8
Kaczki, "	7@10
Żywe świnie	4.15@4.45
Owce	4.00@4.75
Krowy	30.00@55.00
Spiryt	1.16
Cytryny, pudełko	3.00@5 00
Bananas,	75—2.00
Pomarańcze, pudło	2.50—6.50
Jabłka, beczka	1 75@2.25
Jabłecznik (cider) beczka	4.00
Kawa, funt Java	18½@24½
" Rio	10@12½
Cukier, pat. loaf, funt	7—7½
„ standard granulated	6⅜
" standard A	6⅜
„ żółty	5¼@5½
Ryż, Carolina, funt	6@6½
„ Louisiana	5¼@5¾
Wełna	11@29
Łój	3¾@5
Cybula beczka	2 00— 2.50
Kapusta 100 główek	5.00—8.00
Groch, polny	1.15@1.35
Miód, funt	14—17
Szałata, tuzin główek	25 —35
Ogórki, tuzin	1.00@.300

Najtańsze Karty Okrętowe
Niemiecko-Cesarskich Pocztowych i Pasażerskich
PROSTEJ LINII PAROWCÓW



z różnych portów wyrabia

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ,

Redaktor „GAZETY POLSKIEJ"
532 Noble Street, near Milwaukee Avenue, Chicago, Illinois.

Sprowadzający swych krewnych lub przyjaciół mogą opłacić całą podróż, z każdego miejsca w Europie do wody, przez wodę i od wody w każdą stronę Ameryki.

Zgłaszając się po Kartę Okrętową, powinien podać liczbę osób, ich wiek, ich nazwiska i dokładne miejsce ich pobytu; jak również miejsce dokąd mają się udać.

Przybywający do CHICAGO, zostają z dworca kolej żelaznej przezemnie odebrani i zanieszkalnym tu krewnym odstawieni. Przejeżdżający przez Chicago, w dalsze strony zostaną natychmiast wyekspedyowani.

Pieniądze w najmniejszych ilościach wysełam do Europy najtańszą drogą w dom odbiorcy

Zmieniam najkorzystniej pieniądze europejskie na tutejsze.

Pośredniczę przy ściąganiu wszelkich pieniędzy z Europy.

☞ **Zanim rodacy udacie się do innego biura, zaczerpnijcie wiadomości u mnie.**

Władysław Dyniewicz,

532 Noble Street, near Milwaukee Avenue, Chicago, Illinois.

CHICAGO Ill.

UKOŃCZONY
Pierwszy Rocznik
TYGODNIKA
Powieściowo - Naukowego

obejmujący 832 stronnice wyraźnego druku na pięknym papierze, ozdobiony 54 rycinami, oprawny mocno w półskórek, ze złoconemi tytułkami kosztuje $2.85.

Teraz tylko za połowę ceny

$1.42½,

który zawiera następujące powieści: Czartowa Góra, Bezimienna, Córka Hetmańska, Krwawe sieroty, Obrazek z naszej ziemi, Partyjka stosika czyli zakład wygrany, Dwaj sąsiedzi, Poczciwi ludzie, Cnota i wina, Szymek i Handzia, Pierwsza pycha—drugie łakomstwo, Bóg nie opuści, kto się nań spuści, Szymon z Zawiśla, Pisanki Wielkanocne; wiele powiastek czysto polskich—ludowych, obrazków historycznych, baśni i wiele opisów rozmaitej treści naukowej. Powieści te itd. w formacie książek kosztowałyby przeszło $30.00.

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse i odbierania pieniędzy za Gazetę, Tygodnik i za książki.

W Alberta, Minn. W. Wiśniewski i Fr. Spiczka.
—*Anderson*, B. B. Throop, poczmistrz.
— *Brooklyn'ie N. Y.* T. Kornobis.
— *Buffalo, N. Y.* F. A. Górski, Jakob Johuson i J. Józef Majchrzycki.
—*Berlinie, Wis.* Marcin Warnke.
—*Bay City.* Walenty Wróblewski i M. Stajkowski.
Bronson, Wincenty Ławniczak.
—*Chicago.* Stanisław Lauferski i Stanisław Budzbanowski.
—*Cleveland.* M. Konrad i P. G. Freeman.
— *Clover Bottom* Józef Pillot.
—*Crosby i Duluth.* Marcin Lepak.
—*Czestochowie.* August l. Zalontz.
—*Dunkirk.* J. Szubarga.
—*Dubois.* Bonifacy Ziarnik
—*Detroit.* Jan Lemka.
—*Erie Pa.* Alojzy Nagowski.
—*Freeland*, Chas. C Boczkowski.
—*Grand Rapids, Mich.*, J. W. Napierala.
—*Hazleton*, Zygmunt Twarowski.
—*Kansas City.* J. B. F. v. Paradowski.
—*Kewaunee.* Jan Brzeziński.
—*Lemont.* Michał Nowacki
—*La Salle.* P. Bobkiewicz
—*Louisville, Ky.* Jan Richter.
—*Mahanoy City*, H. Lipski.
—*Milwaukee* Jakób Woźniak, Jakób Krygier i A. Kuchn.
—*Minnesota Lake*, Minn., Józef Schulcz.
—*Mount Carmel.* W. Przybyliński
—*Nanticoke*, John Sosnowski.
—*Newburgh.* Jan Rydlewski.
—*New York'u.* J. Wm Budzynski.
—*Northeim, Wis.*, Józef Chudyszewicz,
—*Pittsburgh, Pa.*, Jan Bruchwalski, Józef Rosiński i Wt. Szewczuga.
— *W Poznaniu*, W. Dronszutowicz.
— *Radom* A Malinowski
—*Scranton*, Fr. Marcinkiewicz i Fr. Stryczyński.
—*Shamokin*, St. Wejna.
— *Shenandoah*, D. Szymański.
St. Louis, Mo., Onufry Kozłowski.
—*Sw. Jadwiga, Texas.* M. Zizik.
—*South Bend.* Fr. Kowalski i J. Sosnowski.
— *Stevens Point, Wis.*, Jan Kubisiak i W. Kieliszewski.
— *Toledo, O.*, M Szwajkowski i Geo. J. Vollmayer.
—*Wilkes Barre*, Józef Czernik.
—*Wilno*, M. A. Mazany.
— *Winona.* Józef Jeżewski i Jan Anglewicz.

RODAKOM

żądającym książkę

„Zbiór Pieśni Nabożnych"

oznajmiam, że już wszystkie w Europie są wyczerpane, a w mej księgarni nie mam innych prócz tych, co zawierają 630 pieśni po dolarze a i tych już też nie bardzo wiele.

Dla tego rozpocząłem druk tej książki w

10,000 egzemplarzach

(dziesięć tysięcy.)

zawierającą 1,100 pieśni

Będzie w mocnej oprawie i kosztować będzie tak samo jak poprzednio $2.25. Nakład tej książki potrzebuje wielkiego kapitału. Więc kto przyśle przed wydrukowaniem tej książki $1.50, odbierze ją po ukończeniu. *W. Dyniewicz.*

Na Zbiór Pieśni przysłali:

88] Fr. E. Drysch, Brighton $1.50
89] Fr. Gumulka, Hills Grove 1.50
90] J. Kobylczak, Otsego Lake 1.50
91] Jan Langner, St. Anna 1.50
92] Jan Leszcz, Northeim 1.50
93] Jan Gruba, Wahbay 1.50
94] M. P. Olejniczak, Excelsior 1.50
95] Józ. Piechowski, Amherst Junction 1.50
96] Marcin Szarafiński " 1 50

Przedpłata w ilości $1.50 na Zbiór Pieśni Nabożnych (przeszło 1100 pieśni) przyjmowana będzie tylko do 1 marca 1886. Po ukończeniu kosztować ta księga będzie $2.25.

ODEZWA.

W Grand Rapids, Mich., zawiązało się Towarzystwo Polskie

Starych Osadników.

Wszystkich przeto obywateli polskich osiadłych w mieście najmniej lat 10, wzywamy na walne posiedzenie w

Niedzielę, 28 lutego,

w domu ob. T. Gumińskiego na W. Division ulicy.

W imieniu komitetu
Józef Sławnikowski.



BREMEN
und
NEW-YORK!

Wprost płynące szybkie niemieckie parowce:

EIDER	EMS	WERRA
ELBE	FULDA	NECKAR
RHEIN	MAIN	DONAU

Dwa razy w tygodniu

Z Bremen: W każdą Niedzielę i Środę
Z New Yorku: W każdą Sobotę i Środę

Czas przeprawy pomiędzy
Bremen i Nowym Yorkiem
Dziewięć dni

Przeszło

1,500,000

pasażerów zostało od czasu założenia stowarzyszenia bezpiecznie i dobrze na parowcach północno-niemieckiego pomiędzy Niemcami i Ameryką przewiezionych

Szybkie parowce północno-niemieckiego Loydu posiadające wysokie pokłady, wyborną wentylacyę i odznaczające się najlepszemi wygodami jako też krótkością przeprawy dają przyjemną i spieszną sposobność podróży do Niemiec lub ztamtąd do Ameryki.

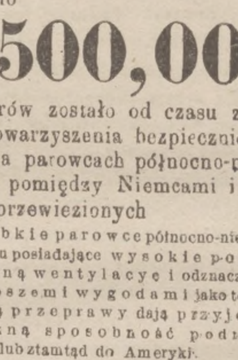
O raty pasażerskie i akomodacyą w miedzypokładzie lub kajutach, prosimy się udać do

Oelrichs & Co., Gen. Ag. 2 Bowling Green, N. Y
H. Claussenius & Co., No. 2 S. Clark Str.
Generalni agenci zachodu.
W. Dyniewicz Agent. 532 Noble Str. Chicago

Hamburgsko-Amerykanskie

Pakunkowe Akcyjne Stowarzyszenie.

Jedyna prosta Niemiecka Linia



Pocztowych Parowców

— pomiędzy —

New York'iem i Hamburg'iem

zatrzymująca się na podróży w tamtę stronę w *Plymouth* (dla Londynu) i w *Cherbourg'u* (dla Paryża), a podczas powrotu w *Havre* (dla Paryża, Shouthampton lub Londynu.)

DNIE WYJAZDU:

dwa razy TYGODNIOWO.
Z New York: w czwartek i sobotę.
Z Hamburga: w środę i sobotę.
Z Havre: W wtorek.

Jest to najstarsza linia niemiecka, która pośredniczy przeprawę pomiędzy Ameryką i Europą. Za ulubioną tę linią przemawia to, że od czasu swego istnienia przewiozła przeszło

1,250,000

pasażerów z wielkiem zadowolnieniem tychże.

Uznaną jest rzeczą, że strawy są wyborne.

TANIE CENY.

☞ Tykiety z jakiegokolwiek miejsca w Europie do jakiegokolwiek miejsca w Ameryce po najtańszych cenach.

Wygody dla pasażerów w kajutach niezrównane. Dla międzypokładowych bardzo wygodne.

Tykiety na podróż dotąd i napowrót w kajutach lub na międzypokładzie zawsze po jak najtańszych cenach.

Polski illustrowany Almanak zostanie każdemu przesłany darmo, kto się po niego zgłosi do jeneralnego biora w Chicago.

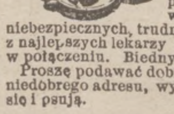
Zgłosić się do:

C. B. RICHARD & CO.,

61 Broadway, New York, | *Cor. Washington & La Salle Chicago, Ill.,*

— lub do —
W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., Chicago, Ills.

B. STOBIECKA.
PRAKTYCZNA LEKARKA NA OCZY
675 Milwaukee Avenue,



Leczy także
Wszelkie inne choroby

Ma pokoje, urządzone dla pielęgnowania zamiejscowych chorych. W chorobach niebezpiecznych, trudnych wzywa pomocy jednego z najlepszych lekarzy w Chicago, z którym jest w połączeniu. Biednym rady udziela bezpłatnie

Proszę podawać dobry adres, bo przez podanie niedobrego adresu, wysełane medycyny zwracają się i psują.

Felix Wodyński,
ARTYSTA

podejmuje wszelkie prace wchodzące w zawód rzeźbiarski, wykonuje je jak najstaranniej po cenach umiarkowanych. Wyrabia ołtarze, kazalnice, konfesyonały w stylach rozmaitych i figury, jakie sobie kto życzy.

Wykonuje pracę i oddawa ją gotową ze złoceniem i malowaniem li tylko za zamówieniem. Wykonuje także rysunki własnoręcznie na wszelkie roboty kościelne. Adresować proszę do biora Red. Gazety Polskiej, 532 Noble str., Chicago.

KARTY OKRĘTOWE
z wszystkich części Europy.

Osoby, jadące do Polski, lub chcące posłać po swych przyjaciół, powinno udać się do

J. J. HAWELKI,

głównego pasażerskiego ajenta Lake Shore & Michigan Southern Kolei, na linii, w biurze 1, przy VanBuren ulicy naprzeciw La Salle ul.; zapytajcie się, nim karty kupicie gdzie indziej.

Ludwik Boehme,
Skład broni palnej

jako to:



Stućców i Dubeltówek, Rewolwerów; Prochu, Kul, Kapiszonów

wszelkich przyborów myśliwskich.

Również utrzymuje na składzie do drzwi zamki dzwonki, posrebrzane numery; rozmaite noże i przybory stołowe.
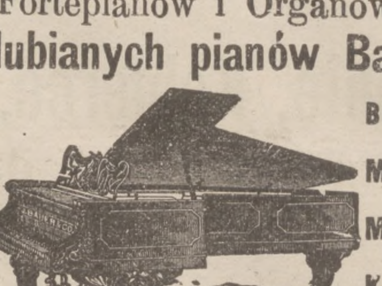
Uskutecznia wszelkie reperacye wchodzące w zakres puszkarski, ślusarski i maszyniarski.

776 Milwaukee Avenue,
CHICAGO, ILLS.

BAUER'A

Skład Fortepianów i Organów.
Pracownia lubianych pianów Bauer'a.

Fortepiany:



BEHNING'A,
MILLER'A,
M'CAMMON'A
KNABE'GO
i innych.

Wygodne Ceny i warunki. Każdy instrument gwarantujemy na pięć lat.
Wprowadzamy towary muzyczne, instrumenty dla Kapel, smyczki i strony.
Nastrajamy, sporządzamy i polerujemy fortepiany.
Zatrudniamy tylko najlepszych robotników.

Rzeczywiście pierwszorzędne piano za umiarkowaną cenę.

„The Bauer Cabinet Grands," najdoskonalszy wyrób w dziale robienia pianów.

PRZEWODNI ARTYSCI UZNALI JE JAKO DZIWO WYKONANIA.

Czystość tonów i elastyczność klawiszów jest nieprześcigniona.

Illustrowane katalogi rozsełamy darmo.

Za własne wyroby dostaliśmy najwyższą nagrodę na wystawie centralnej

JULIUS BAUER & CO.,
156 & 158 WABASH AV., BLISKO MONROE UL., CHICAGO, ILL

NA BALTIMORE!



Kto chce swą starą ojczyznę odwiedzić, albo swoich krewnych lub przyjaciół z Europy do Ameryki sprowadzić, ten powinien użyć do tego przepysznych, nowych, żelaznych, śrubowych parowców pocztowych

Północno Niemieckiego Lloydu

Na parowcach pot. niemieckiego Lloyd'u przepłyniło się do końca roku 1885 przeszło 1,500,000 osób.

Parowce tej kompanii:

America
Hohenzollern
Hohenstaufen
Habsburg
Salier
Hermann
Weser

chodzą regularnie co 14 dni pomiędzy *Bremen* a *Baltimore* i przyjmują pasażerów po następnych ratach:

Z BALTIMORE

pokład .... $ 23,00
Dzieci od 1 do lat 12 połowę.

Z BREMEN

Pokład $20.00
Dzieci od 1 do 12 lat połowę, niemowlęta darmo.

Kto sobie życzy posłać po swoich przyjaciół z Polski do Chicago, może u nas wykupywać through tykiety odrazu wprost na całą podróż.

Niezmiernie tanie ceny

Za podróż kajutą lub międzypokładem!

Najlepszy wikt!

Największe bezpieczeństwo.

Parowcami północno—niemieckiego Lloydu zostało

1,500,000 pasażerów

szczęśliwie przeprawionych przez ocean. Jest to najlepsza sposobność przeprawy dla imigrantów z Polski, Galicyi, Poznańskiego, Pomorza, Prus itd.

Tanie bilety kolejowe do Bremen i z Baltimore na zachód.

Zupełna obrona przeciw oszukaństwu w Bremen, na morzu i w Baltimore.

Imigranci mogą wprost z parowców wsiadać na w pogotowiu będące wagony kolejowe

Wagony nie zmieniają się pomiędzy Baltimore, Chicago i St. Louis. Polscy tłómacze towarzyszą imigrantom w podróży na zachód.

Miejsce wylądowania w Baltimore stoi pod kontrolą północno-niemieckiego Lloydu i mężów zaufania kościelnych towarzystw bratniej pomocy

Bilety na podróż TAM i NAPOWROT mają zniżoną cenę,

co do bliższych szczegółów udać się należy z zapytaniem do:

A. SCHUMACHER & CO.,
5 SOUTH GAY STREET,
Baltimore, Md

albo do

J. Wm. ESCHENBURG,
FIFTH AVENUE & WASHINGTON STEET
CHICAGO, ILL.

Dla publiczności polskiej są Agentami pocztowo-pasażerskich parowców

Północno-niemieckiego Lloydu.

Z BREMEN DO AMERYKI.

W. DYNIEWICZ, 532 Noble Str. Chicago.	**MARTIN WARNKI,** Berlin, Wis
JAN ANGLEWICZ, Winona, Minn.	**P. BOBKIEWICZ,** La Salle, Ill.
JAN GAJEWSKI, Green Bay, Wis.	**ST. BUDZYNSKI,** New York City.
JOZEF ROSINSKI, Pittsburgh, Pa.	**JAN KUBISIAK,** Stevens Point, Wis.

Patrzcie Czytajcie!

Tani magazyn Pieców, Naczyń kuchennych i żelaztwa,

427 MILWAUKEE AVENUE

—Największy wybór—

Pieców kuchennych
No. 7 po $8.00 i 13.00.

Każdy piec zagwarantowany jako dobry do pieczenia chleba i nie pęknie.

Kotły do prania No. 7 po 90c.
" " " " 8 po $1.00.
Menaszki (dinner pails) po 18c.
Rury do pieców po 15c.

SPRZEDAJĘ i KUPUJĘ TYLKO ZA GOTÓWKĘ

po ściśle równych cenach. Pamiętajcie na czesni sklep

Chas. Sokup
427 Milwaukee Ave., Chicago.
Mówimy po polsku.

TANIO! TANIO!
R. Stobiecki & Steele,

487 MILWAUKEE AVE,
naprzeciw poczty.

WIELKIE
składy polskie

mebli wszelkiego rodzaju, pieców clevelandzkich, najlepszych w całej Ameryce, blachy itp. Przyjdźcie i przekonajcie się, że interesa prowadzimy rzetelnie, i poprzestajemy na bardzo małych korzyściach.

487 Milwaukee Avenue
i 660 W. Madison Str.
Chicago, Ills.

R. STOBIECKI & STEELE

Dr LUCAS
PRYWATNA LECZNICA,
132 SOUTH CLARK STREET, CHICAGO, ILLS.

Godziny biórowe:
od 9 rano do 8 w wieczór, w niedzielę tylko od 10 przed południem do 12 w południe.

Właściciel uniżenie oznajmia obywatelom miasta Chicago i okolicy, że jest przysposobiony udzielać się cierpiącym na choroby Prywatne, Nerwowe i Chroniczne, i cierpiący ogół obznajmia z faktem, że praktykowawszy z skutkiem przeszło lat 20, w którym to czasie dolegliwościami dotkniętych śmiertelników tysiącami powrócił do pełności męzkiej i żeńskiej, gwarantuje gruntowne i trwałe wyleczenie w każdym przypadku, jak mogą stwierdzić tysiące, jak w Stanach Zjednoczonych tak z północnego hołdownictwa Jej Angielskiej Królewskiej Mości. Jest rzeczywistością, że w nowszych czasach medycyna została poprawniejszą. Drastyczne środki starświeckich doktorów już nie doznają uznania. Środki merkuryalne uznano nietylko być szkodliwemi dla systemu, lecz nawet zabójczemi.

N. B. Porada bezpłatna i ściśle poufna.

Właściciel jest graduowany "BENNETT ECLECTIC & RUSH MEDYCZNYCH KOLLEGIJ W CHICAGO I THE ILLINOIS STATE BOARD OF HEALTH" (założone legalnie); ma również świadectwo od tego Wydziału zdrowia. Jestto znanym faktem, że przez wiele lat poświęcał się studyom dla leczenia

PRYWATNYCH, NERWOWYCH
— I —
CHRONICZNYCH CHORÓB,

JAKO:

nasienna słabość spermatorrhoea, impotencya, (płciowa), nerwowa, i fizyczna słabość, wyczerpnięta żywotność, przedwczesny upadek męzkości, nadużycia systemu, choroby nerek i ogólne rozprężenie organiczne, które wypływają z młodzieńczego nierozsądku albo wybryków dojrzalszego wieku, znajdują w nim leczącego mistrza.

Właściciel poleca się szczególnie owym, którzy już byli traktowani przez ciemnych wykpigroszów, nie uzyskawszy żadnego polepszenia, owszem pogorszenie. Jak wszelkie inne umiejętności, medycyna jest postępową, i każdy rok dowodzi jej postępu. Skombinowawszy lekarstwa wielkiej leczebnej siły, właściciel tak urządził swe traktowanie, że przynoszą nietylko chwilową ulgę, lecz trwałe zdrowie.

MŁODZIEŃCY którzy cierpicie od szkodliwych skutków młodzieńczej nieroztropności (nasienna słabość), także napadają was następujące symptomy: nerwowa słabość, impotencya (płciowa), znużenie, słabość w krzyżach, słaba pamięć, konfuzya idei, nasowiałość, strata lustra w oku, niechęć do towarzystw, pryszcze na twarzy, strata energii, częste urynowanie,—być może, że jesteście w pierwszym stopniu choroby, lecz być może, że prędko zbliżacie się do ostatniego. Fałszywa wstydliwość i niesłuszna skromność, niech was nieodstraszają od zajęcia się zwalczającemi was dolegliwościami. Tysiące tysięcy jasnych utalentowanych młodzieńców, uposażonych jeniuszem pozwoliły zalać się rakiem, aż zgryzota zadręczyła im umysł, a w końcu śmierć przyszła po swoją ofiarę. Pamiętaj że

"Zwłoka jest złodziejem czasu,"

a więc odłóż na bok fałszywą dumę i poradź się kogoś, co z gruntu zna się na twej dolegliwości i co nikomu twej tajemnicy nie wyda; a w zamian znajdziesz stałą ulgę w chorobsku, które dzień ci robi obrzydnym a noc okrutną. Tysiące tysięcy ludzi z stanowiskiem w społeczeństwie, świecznik w świecie handlowym, oświaty i ogłady, cierpią za czyny w chwili zapomnienia. Młodzieńcze! wstań spojrzyj na swego towarzysza, spojrzyj w zwierciadło, a ujrzysz dowody rzeczywistości. O! chociaż miałbym ramię przeznaczenia lub wymowę Cycerona, nie mógłbym przemawiać szczerzej. Człowieku! wspomnij sobie czułe słowa matki, która cię zrodziła; przypomnij sobie niewinny głos troskliwej siostry, cofnij się wspomnieniem do mądrych rad kochającego ojca, i pomyśl czem jesteś dzisiaj! Chociaż obecnie wypełniać możesz swe powinności w obec ludzkości, czas jest nieunikniony jak przeznaczenie, i wówczas świetność twoja zniknie jak pobłysk, zostawiający się na mieliźnie dumy, opuszczonym, zapomnianym i straconym; a więc uchwyć sposobność i nie zwlekaj dłużej. Nie pocieszaj się myślą, że Natura pomoże ci sama, bo postępując tym trybem, tylko rozniecasz płomień i znieważasz naturę, siebie. Pamiętaj, że "wielkie dęby rosną z małych żołędzi," że "małe złe rodzi wielkie choroby."

Mężczyzni średniego wieku, żonaci lub kawalerowie, którzyście zestarzeli przedwcześnie skutkiem wybryków młodzieńczych, trapieni licznemi ewakuacyami pęcherza, często z palącą i gryzącą sensacy. W urynie znajduje się coś nakształt lipkiego osadu, sprowadzającego nerwowe osłabienie i utratę żywotności. W wszelkich razach zupełnie gwarantuję wyleczenie oraz zupełne wyleczenie organów genito-urynowych. Wszyscy którzy ulegają praktykom swej płci, w naszych nieszczęśliwych czasach, niechaj pamiętają, ze odzyskają zupełne i gruntowne wyzdrowienie. Posiadając zdatność i doświadczenie. Właściciel przypomina cierpiącym swe ulgi a ich własne dobro. Jego leczenie jest prostem, lecz zawiera pierwiastki utrzymujące i uprzyjemniające życie. Ozdrowienie a nie upadek jest rzeczywistą filozofią medycyny. Wasz lekarz domowy z pewnością będzie dręczyć, naciągać i krępować wasze wątłe ciało licznemi lekarstwami tkliwemi. Właściciel szczęśliwie zaniechał tego nieszczęśliwego i fatalnego sposobu leczenia i oświeceńsi ludzie codziennie uznają i gorąco przyjmują jego odłączenie się od zużytych formalności.

Przychodźcie i bądźcie ozdrowieni. Porada darmo.

PAMIĘTAJCIE! gwarantuję stracić $500.00 w każdym przypadku za niewyleczenie Choroby Prywatnej.

Wszelkie porady i zwierzenia zatrzymuję się w najściślejszej tajemnicy, a ja w własnej osobie dozieram odebranych listów i odpisuję osobiście.

Pozwólcie, że jeszcze raz jeden i to ostatni przypomnę wam, abyście, doścignięci złem, szybkiej i skutecznej szukali pomocy, ponieważ każda godzina i każdy dzień przyspiesza was do grobu i zmniejsza wasz widok uzdrowienia, że zamilczam o powiększonych kosztach. Błagam więc was nie odkładajcie.

Bióro albo Adres:

Dr LUCAS Private Dispensary,
132 S. Clark Street, Chicago, Ill.